Nr. 11. We Lwowie, — Środa dnia 15. Stycznia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3 Telefon 104.

Lwów, dnia 14. stycznia.

Rzymski korespondent *Germanii* (głównego organu katolików niemieckich) donosi: „O stosunku Rosji do Stolicy apost. pojawiły się w ostatnich czasach w rozmaitych pismach opinie zupełnie błędne. Tak n. p. nieprawdą jest co doniosła „Ajencja Havasa“ jakoby stanowisko Izwolskiego przy Stolicy apost. uległo zmianie. Według naszych informacyj jest on i dzisiaj, jak poprzednio, tylko oficjalnym ajentem Rosji przy Watykanie. Korzyści, jakie Stolica apost. z tego zastępstwa Rosji odniosła, są bardzo skromne. Usiłowano rozpowszechnić mniemanie, że Izwolski otrzymał zlecenie, ażeby mianowicie co do Kościoła w Polsce wyrobił zmiany w języku i obrzędach liturgicznych. Że takie doniesienie jest zgoła nieprawdopodobnem, to już okazuje się z tego faktu, iż do nominacji świeżo prekonizowanych biskupów potrzeba było aż półtrzecia roku czasu. A przecież obsadzenie wakujących stolic biskupich było na każdy wypadek rzeczą najgłówniejszą, którą należało przedewszystkiem załatwić, a potem dopiero wziąć się do omawiania spraw innych. Rokowania w sprawie obsadzenia stolic biskupich doszły wreszcie do rezultatu dzięki temu jedynie, że Rosja po długiej presji ze strony Watykanu przedstawiła ostatecznie takich kandydatów, którzy zajmowali już wysokie stanowiska. Co do obsadzenia metropolii mohylewskiej, nie przyszło do zgody, i dopiero nastąpią w tym względzie dalsze rokowania. W Watykanie w ogóle nie wiele budują na przyjaźnych ustępstwach ze strony Rosji, zwłaszcza gdy znane są tu gwałtowne środki represyjne, jakie wprowadzono w życie względem biskupów i w ogóle względem katolickiego duchowieństwa w Polsce i w całem cesarstwie rosyjskiem“. Tymczasem według innych źródeł (ob. tel. wczor.) nastąpią dalsze rokowania między Watykanem i Izwolskim, mianowicie co do seminarjów.

W Moskwie utworzył się nowy klub słowiański, mający na celu pozyskiwanie sympatji wszystkich Słowian dla Rosji, i podał swe statuta ministerstwu spraw wewn. do zatwierdzenia. Między innemi zamierza ten klub zajmywać się wychowaniem dzieci ubogich rodzin różnych szczepów słowiańskich.

Rosja objęła faktyczną komendę nad całą 60.000 armią bocharską. Stało się to w ten sposób, że każdy pułk otrzymał na wszystkie wyższe stopnie t. zw. instruktorów rosyjskich. Wojsko jest ćwiczone podług regulaminu rosyjskiego z r. 1860, komenda rosyjska.

Cesarz niemiecki przyjmując wczoraj prezydenta rajchstagu, Levetzowa, w rozmowie z nim zaznaczył, że położenie polityczne w Europie jest zupełnie zadowalające.

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu podniósł Richter (wolnomyślny) sprawę pastwienia się oficerów i podoficerów nad rekrutami. Mowca opowiedział kilka oburzających i wstrętnych historyj o postępowaniu z ludźmi takich instruktorów. Minister wojny przyznał, że niektórzy instruktorzy postępują sobie rzeczywiście niewłaściwie i że dochodzą go czasem na to skargi żołnierzy. Narodowo-liberalny deputowany Kuleman żądał, aby instruktorzy, znęcający się nad żołnierzami, byli pociągani do surowej odpowiedzialności

---

Jak wiadomo, rząd włoski widział się zniewolonym skasować kilku burmistrzów za manifestacje republikańskie. Ale i w samym Rzymie duch republikański coraz śmielej głowę podnosi. I tak pierwszy delegat rzymskiej Rady miejskiej, Nathan (żyd) nie chciał się przyłączyć do deputacji miejskiej, mającej królowi złożyć życzenia noworoczne. Fakt ten długo tajono z powodu, że Nathan jest przyjacielem Crispiego, prezesa ministrów, i Lemmiego, wielkiego mistrza wszystkich włoskich lóż masońskich.

Papież kazał rozdać 30.000 franków na zubożałe rodziny rzymskie, jako też wdowom i sierotom dawnych urzędników i wojskowych papieskich. Nadto przeznaczył 14.000 franków za pośrednictwem proboszczów rzymskich i Sióstr Miłosierdzia na zakupno łóżek i na zapomogi gotówką dla ubogiego gminu rzymskiego. Częste i obfite papieskie dary tego rodzaju robią tem silniejsze wrażenie, że o podobnych darach ze strony króla nigdy nie słychać.

Londyńskie półurzędowe „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że zupełnie nieuzasadnione są pogłoski, podane przez dzienniki londyńskie, jakoby Salisbury w ostatniej swej depeszy żądał opróżnienia przez Portugalczyków terytorjum leżącego na północ rzeki Ruo. Anglia żądała tylko stanowczego zobowiązania się Portugalii, iż nie będzie wykonywała żadnej jurysdykcji w terytorjum, nad którem Anglia rości sobie prawa protektoratu. Rząd portugalski w odpowiedzi swej przyznał to pod warunkiem wzajemności i dodał, że Portugalia gotową jest poddać się wyrokowi sądu rozjemczego lub konferencji. Anglia, zadowolona odpowiedzią Portugalii, zgodziła się na prowadzenie dalszych rokowań.

Z Lizbony donoszą, że ta uległość rządu dla Anglii wywołała wczoraj niepokoje uliczne. Pospólstwo wybiło okna w konzulacie angielskim i wołało „precz z rządem“. Cały gabinet podał się do dymisji.

Sprawdza się doniesienie berlińskie, że to z poduszczenia Rosji zrywa Serbia rokowania handlowe z Bułgarją, mianowicie odmawiając jej prawa do samodzielnego zawierania umów bez zatwierdzenia sułtana. Jest to ściśle rosyjskie zapatrywanie, i przez dwa lata Serbia z niem nie występywała. Z drugiej strony donosi wiedeńska *Montagsrevue*, że stosunki między Serbią i Bułgarją naprężają się z powodu agitacyj bułgarskich w Macedonii i Starej Serbii (należącej do Turcji). Wiemy już, że rząd turecki znosi tam szkoły serbskie, a pozwala zakładać bułgarskie.

Dzienniki londyńskie ciągle uderzają na protest Rosji przeciw pożyczce bułgarskiej, na którą subskrypcja dzisiaj odbywa się we Wiedniu. *Times* i *Standard* wyrażają obawę, że nowy krok Rosji skierowany jest tylko do nowego nadwerężenia traktatu berlińskiego *Standard* poświęca tej sprawie następujące uwagi: „Jeżeliby miało przyjść do piśmiennego sporu między Rosją a Austrją o traktat berliński, to p. Giers złożyć musi dowody wielkiej zręczności, jeśli nie zechce ponieść porażki. Austrja zniosła bardzo wiele milcząco. Na rekryminacje gabinetu petersburskiego, może Wiedeń odpowiedzieć bardzo interesującemi datami. Dzieje Serbii z ostatnich dwunastu miesięcy są dziejami niezmordowanych wichrzeń Rosji przeciw pokojowi i spokojowi Austrji. P. Giers nie może mieć nadziei, żeby inne mocarstwa podzielały z Rosją nienawiść do Bułgarji. Tam, gdzie Rosja stara się o rozszerzenie swego terytorjum, starają się inne mocarstwa tylko o utrzymanie *status quo*“.

Rokowania czesko-niemieckie.

Na wczorajszem posiedzeniu czesko-niemieckiej konferencji ugodowej ukończono rozprawy nad organizacją Rady gospodarstwa krajowego, i zastanawiano się nad uchwaloną przez sejm czeski ustawą, normującą sprawę języka przy wzajemnem znoszeniu się władz autonomicznych. Dalszy ciąg rozpraw nastąpi dzisiaj o godz. 2 popołudniu. Mówią, że w jesieni zbierze się jeszcze raz konferencja ugodowa dla załatwienia tych wszystkich kwestyj spornych, które obecnie nie będą przedmiotem rozpraw. Hr. Taaffe zdawał wczoraj cesarzowi sprawę z dotychczasowego przebiegu konferencji.

Do tego, co wczoraj doniósł nasz telegram, dołączamy ciekawe ustępy z wiedeńskiego listu *Czasu*: „Z prawdziwem zadowoleniem zapisuje, iż w kołach, świadomych zamiarów p. Plenera, zaprzeczają teraz, aby on miał być nieprzejednanym, i przypisują mylnemu chyba tłómaczeniu słów jego, wyrzeczonych w prywatnych rozmowach, to, co w tej mierze przyszło mi przed kilku dniami donieść *Czasowi*.

„Bądź cobądź, możnaby tylko z uznaniem stwierdzić, że tak wybitny przywódca opozycji uznawał lub uznał potrzebę pojednawczości w sprawie, w której przedewszystkiem winny być wzięte w rachubę interesa austrjackie, a nie stronnicze. A zatem wedle tej nowej wersji, pochodzącej z obozu niemiecko-liberalnego, niemieccy członkowie konferencji wraz z p. Plenerem, do końca nietylko pragną okazać najlepsze chęci, ale naprawdę życzą sobie, aby konferencje przyniosły dodatni skutek, choćby częściowy. Dalej poczyna między nimi przeważać zdanie, że pomimo nieobecności na konferencjach młodoczechów, te czeskie czynniki, które w nich biorą udział, posiadają dostateczną moc do zawarcia i przeprowadzenia kompromisu. Organa ich dla honoru domu łączą ze sprawami specyficznie czeskiemi inne, ogólno-państwowe, lecz przy tem na teraz członkowie niemieccy konferencji obstawać nie będą. W żadnym razie nie chcą oni nadać drastycznego znamienia końcowi konferencyj, jakikolwiek obrót by ono wzięły, a już wcale nie wiążą ewentualnego wystąpienia z Rady państwa z możliwym niepomyślnym skutkiem konferencyj. Do sejmu zaś praskiego wstąpiliby tylko napowrót, gdyby tym lub owym sposobem otrzymali ziszczenie wszystkich lub najważniejszych postawionych przez nich życzeń.

„Wtorek będzie dniem wielkiej batalii; na wtorkowem posiedzeniu będzie starcie zdań, żądań i kierunków przeciwnych w głównych i esencjonalnych punktach. Po batalii trupów nie będzie, ale albo nastąpi bezpośrednie, choćby częściowe, w tej sprawie zwycięstwo idei austrjackiej, albo też jej w tej mierze tryumf odłożonym zostanie. W mniej nawet pomyślnym razie życzyć sobie należy, aby przynajmniej utorowano drogę do tego tryumfu“.

Akcja ratunkowa.

Z dniem każdym wyczerpują się zapasy żywności i paszy, a ratunkowa akcja po powiatach nie przybiera tego stopnia energii, jakiego jej niezbędnie potrzeba. Z wiadomości, jakie nas z różnych stron kraju dochodzą, wypływa, że jeśli reprezentacje powiatowe, poprzestając jedynie na czynnościach biurokratycznych, nie wkroczą żywotniej, bardziej po gospodarsku w stosunki ludności wiejskiej, to może stan nędzy przybrać takie rozmiary i trudności zaradzenia złemu tak się spiętrzyć, że niepodobna im będzie w końcu sprostać i uniknąć najprzykrzejszych kolizyj.

Ze Złoczowskiego, z Podola, z Sanockiego, z Nadwiśla i z innych stron dowiadujemy się, że włościanie udają się już dziś do dworów z prośbami o zboże na odrobek, że nawet kartofle własne już wyczerpali i spieszą po nie do dworu, że w niejednem miejscu kopce kartofli, przeznaczone na potrzebę wiosenną, już dziś rozkopują i rozsprzedają. Włościanie cisną się wreszcie do dworów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych z prośbą o zarobek za najlichszą nawet cenę robocizny. Już dziś więc — tam, gdzie są fundusze na roboty publiczne, powinno się je obracać na roboty, możliwe do wykonania w ciągu zimy, jak np. na zwózkę materjałów do dróg i budowli, i płacić za nie słuszną cenę. Wiadomości o zarządzeniach takich z nikąd nas jeszcze nie dochodzą.

Słyszymy, iż tu i ówdzie czynią zarządzenia, ażeby po dworach, mających znaczniejsze budynki — tego roku w znacznej części puste — zakładać szpichlerze gminne pod kontrolą i kluczem komitetów, z członków gminy złożonych, a pod nadzorem Rad powiatowych. Myśl taka wymaga nietylko poparcia ale natychmiastowego wykonania — szpichlerze już dziś powinne być paszą i ziarnem na zasiew zapełnione — ale wszystko utyka o niedostateczność funduszów.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta orzekła już, że „fundusze na cel akcji pomocniczej są absolutnie za małe“ — nie podobna więc będzie akcji tej rozsądnie organizować — jeżeli rząd nie uzyska jak najrychlej rozporządzenia cesarskiego, przyznającego dalszą pomoc ze skarbu państwa dla Galicji.

Cóż bowiem znaczą zasoby obecne? Weźmy przykład. Oto jednym z powiatów, któremu stosunkowo dużo tytułem zapomóg i zaliczek przyznano, jest powiat złoczowski. Otrzymał on 15.000 zł. A ileż ma gmin zaopatrzyć? Nie mniej jak 146, bo we wszystkich zaczyna się już srożyć nędza. Ileż to na gminę wypada? Oto nieco więcej niż 100 złotych! Każdy przyzna, iż takiemi środkami nie podobna nieść skutecznej pomocy.

Na Wydziale krajowym i na rządzie ciąży więc przedewszystkiem obowiązek starania się o dalsze fundusze.

* * *

N. Reforma poddaje surowej krytyce uchwały ostatniej ankiety Wydziałowej, a w szczególności gani jej orzeczenie, iż nie opłaci się sprowadzać paszy z innych prowincyj dla przetrzymania naszego inwentarza rolniczego do wiosny.

„Odtrąćmy ilość koni i bydła — pisze *N. Reforma* — w miastach Krakowie i Lwowie, oraz w sześciu zachodnich powiatach, skąd mniej skarg nadchodzi, a otrzymamy koni 694.855, bydła 2,076.719. Dalej przypuśćmy, że połowa tego na obszarach dworskich, na plebaniach i wyjątkowo u zasobniejszych włościan ma zapewnioną żywność dostateczną, to okaże się, że dla drugiej połowy tj. dla 347.428 koni i dla 1.038.359 sztuk bydła potrzeba pomocy i ratunku. Czy wobec takiej potrzeby nie wypadnie koniecznie sprowadzać paszę ze stron dalszych z poza granic kraju, jeżeli ratunek ma być skutecznym? Któż weźmie na siebie odpowiedzialność za zagubę dalszych 50.000 sztuk koni, reprezentujących targową wartość $2^{1}/_{2}$ mil. zł. — i za zgubę dalszych 100.000 sztuk bydła w wartości najmniej 3 milionów zł.? Czyż dla ratowania takiej siły ekonomicznej można się jeszcze namyślać nad tem, czy się opłaci ekonomicznie sprowadzać prasowane siano z Węgier, zwłaszcza że staraniem ministerstwa koleje poznižały znacznie koszta przewozu?

„Czy rząd wyda zakaz wywozu wszelakiej paszy z kraju, w myśl oświadczenia ankiety na pierwsze pytanie, tego przesądzać trudno, lecz ponieważ z wielu okolic odbywa się wywóz siana i słomy po za granicę kraju, przeto należałoby bezzwłocznie urzędownie ogłosić we wszystkich gminach, że Wydziały powiatowe zakupują słomę i siano po cenie wyższej, niż dają handlarze, wysyłający je za granicę. Tylko tym sposobem będzie można zatrzymać nieco paszy w kraju — ale też należy nie poprzestać na ogłoszeniu, lecz bezzwłocznie istotnie kupować, zwłaszcza, że ceny paszy muszą iść coraz bardziej w górę, w miarę wyczerpywania się zapasów“.

Uwagi to bardzo słuszne.

„W dodatku dla scharakteryzowania sytuacji — pisze *N. Reforma* — wypada zapisać, co nam donoszą z myślenickiego powiatu. Oto według ścisłych badań, przeprowadzonych przez Radę powiatową, od jesieni roku przeszłego do pierwszych dni stycznia b. r., bo dzień nie jest dokładnie podany, sprzedano tam przeszło 1500 sztuk koni zaledwie za jedną dziesiątą część rzeczywistej gospodarskiej wartości, a więc z ogólnej liczby koni, spisanych w r. 1880, część jedną czwartą, bydła zaś blisko 12 tysięcy — zaledwie za trzecią część rzeczywistej wartości, a więc stracono znowu prawie trzecią część ilości bydła rogatego, znanego ze spisów przed dziesięciu laty. Dodawszy do tego liczbę sztuk nierogacizny, sprzedanej zaledwie za połowę ceny, otrzyma się sumę straty w jednym powiecie na blisko 400.000 zł. A co będzie w tym powiecie w nadchodzących miesiącach aż do zielonej paszy?“

Do *N. Reformy* donoszą nadto z Bochni co następuje:

„Czytam wiele o akcji ratunkowej z powodu braku pożywienia włościanina i paszy dla jego inwentarza, a przytem co za kontrast widzę, mieszkając w pobliżu kolei? Oto dzień na dzień ładują się wagony naszego siana i słomy na wywóz do Prus! To tylko jedna stacja w Bochni, na której to widzę, a przecież w Galicji więcej jest stacyj, gdzie toż samo się odbywa. Czy ten, do kogo to należy, nie powinien się był postarać u rządu, by ten zamknął granicę, lub w inny jaki sposób wywóz powstrzymał? — Przez to na miejscu byłaby pasza pozostała, zarazem ceny jej byłyby pozostały normalne“.

* * *

Z tego wszystkiego wynika, że sama biurokratyczna akcja, na której dotychczas przeważnie się poprzestaje, nie doprowadzi do końca. Wypadnie koniecznie, ażeby i Wydział krajowy i Wydziały powiatowe oraz starostwa ustanowiły *ad hoc* specjalnych komisarzy — jakto już okólnik Wydziału krajowego z d. 9. bm. nadmienia — żeby nasz tradycyjny „szlendrjan biurokratyczny“ nie zatracił poprostu tych najlepszych chęci, któremi się wszyscy, począwszy od najmiłościwiej nam panującego cesarza w sprawie tej kierują. Że taka wczesna a żywa ingerencja specjalnych komisarzy jest potrzebną, potwierdza następująca wielce charakterystyczna korespondencja, którą w tej chwili otrzymujemy:

Bircza d. 12. stycznia

Jak dalece władze gminne są niezaradne i obojętne na interes i dobro swoich mieszkańców i jak dalece utrudniają spełnienie zadania władz wyższych, świadczy o tem dosadnie fakt następujący:

Wydział Rady powiatowej w Dobromilu wezwał obszary dworskie i zwierzchności gminne, aby do trzech dni wykazały: 1) Jaka ilość inwentarza została wysprzedaną lub ubitą wskutek niedostatku paszy i jaka ilość tegoż pozostała jeszcze? 2) Ile paszy posiadają a ile potrzeba jeszcze do przezimowania? i 3) Ile posiadają ziarna na zasiew wiosenny i ile tegoż potrzebują ewentualnie do uskutecznienia przyszłych wiosennych zasiewów?

Otóż, kiedy celem dokładnego zebrania żądanych dat, tutejsza zwierzchność gminna zawezwała przez wybębnienie mieszkańców do kancelarji gminnej a okoliczni włościanie, powziąwszy wiadomość o co rzecz chodzi, skłonili swoich wójtów do przeprowadzenia takiej samej czynności, ciż pp. wójci, pojawiwszy się w licznej asystencji radnych w miasteczku, zaczęli szukać rady i pomocy i gdy ją znaleźli w ludziach dobrej woli, przystąpiono do sporządzenia odnośnych wykazów.

Ileż u was utracono inwentarza — zapytuje improwizowany pisarz wójta — i ile jeszcze pozostało? — Cały inwentarz — odpowiada wójt — wymarnowano sprzedając za byle co i obecnie nie potrzebujemy żadnej paszy, bo inwentarza wcale nie ma. Po długiem jednak tłumaczeniu i wyjaśnieniu celu, w jakim żądano dat w mowie będących i po otrzymaniu szczegółów potrzebnych okazało się, że jeszcze gmina ta posiada przeszło 100 sztuk bydła i kilka koni, a paszy posiada do 40 cetnarów, to jest tyle, ile potrzeba dla dozimowania 4 sztuk bydła.

Inny znów wójt gminy wraz z radnymi odpowiada lakonicznie: „My wcale nie potrzebujemy zapomogi, bo potem ściągać będą pieniądze przez długie lata“. Po wyjaśnieniu jednak i skłonieniu do podania cyfr, okazał się brak paszy do przezimowania około 4000 ctn.

Inny jeszcze wójt twierdzi na chybił trafił, że paszy starczy do końca lutego, potem... „Jakoś to będzie“, jak Bóg da!

Inny wcale nie chce mówić, lecz żąda, aby urzędnik ze Lwowa przyjechał i obejrzał owe brogi próżne, jakie się znajdują przy każdej chacie, które lat innych o tej porze są zwykle pełne, bo z początkiem zimy wybiera się paszę ze strychów, stajni i chaty.

Gdy po różnych perswazjach, wyjaśnieniach skłoniono go wreszcie do podyktowania faktycznych dat, zapytuje pisarz ile ten a ten stracił a ile jeszcze posiada bydła? Dwie sztuki stracił a dwie posiada. — Wiele ma paszy obecnie a wiele potrzeba do przezimowania tych dwóch sztuk? Półtora kopy owsa — brzmi odpowiedź — z którego będzie dwa centnary słomy a potrzebuje jeszcze pięć centnarów! Ileż liczycie dziennie słomy (bo siana i koniczyny nie ma wcale) na 1. sztukę bydła? 50 funtów odpowiada zapytany! — Tu się rozpoczyna targ, zapytujący twierdzi sta

---

DALEKO.

OBRAZEK.

Przepyszny widok. Pośrodku, w dwóch wysokich, granitowych ścianach szklany szlak zamarzłej rzeki, z jednej jej strony długi szereg wykwintnych pałaców, z drugiej przestrzeń rozległa, z półkręgiem ciężkich wspaniałych gmachów. Nad rzeką i jej granitowemi ścianami biegną balustrady, w złocenia zdobne, jak marzenia lekkie; pałace mają wielkie, kryształowe, niezliczone oczy i białe lub szare ściany, lecz tym ostatnim szron, który je okrywa, nadaje pozór srebrnych. Szron okrywa także zrzadka pośród pałaców rozsiane drzewa, poręcze balustrad i szklany szlak rzeki, a puchy śniegu lekkie, wysokie, piętrzące się na dachach i kopułach gmachów, zaścielają ulicę i z kamiennych chodników zmiecione, wznoszą nad niemi długie, pokłębione, wyrzeźbione wały. Wszystko to, pod bladym błękitem nieba, migoce i płonie mirjadami iskier, bo choć kula słoneczna zatoczyła się już nisko za wspaniałe gmachy, blask jej przecież rozrzuca po tem białem polu niezrównanie obfity siew brylantów. Biało tu jest, bogato, przepysznie tak, jak gdyby potężni i natchnieni czarodzieje dźwignęli nad ziemię to arcydzieło z kamieni, metali, kryształu, śniegu i brylantowych szronów.

Wobec rozlegających się dokoła i bujających ku górze obszarów bardzo mały, wobec napełniających te obszary blasków bardzo biednie wyglądający, opuścił on jeden z ciężkich, wspaniałych gmachów i biegł ku mostowi, którego wdzięczne łuki spajały dwie przeciwległe ściany rzeki. Nie szedł, ale biegł; wynoszony, zbyt krótki, szmatami starego futra podszyty paltot, którego rękawy gwałtownie kołysały się po obu jego bokach, z całej siły u piersi przytrzymywał. Lat miał dwadzieścia parę, pierś wązką, włosy złotawe i nisko na kark spadające, twarz, pod daszkiem małej czapki mizerną i bladą, jakkolwiek mróz zaczerwienił jej koniec nosa i część zapadłych policzków.

Zimno, choć nie najbardziej. Tylko 20 stopni mrozu wskazują barometry miejskie, lecz od zamarzniętej rzeki wzbijają się i lecą wielkie i jak ostrza noży siekące fale wiatru. Niekiedy opadają one i kładą się w dole na szklanej pościeli, ale po chwili z przeraźliwym jękiem granitową kotlinę znowu opuszczają, lecą, z szumem o ściany pałaców tłuką i wszystko co po drodze ostrzami noży sieką.

Fale wiatru szczupłem ciałem swem przerzynając i mizernym paltotem otulając się coraz mocniej, wesoło on zagwizdał, krótko ale wesoło, a krótko dlatego, że napadł go chrypliwy, uporczywy kaszel. Zkąd się u licha ten kaszel do niego przyczepił? Aniby zresztą uwagę na niego zwracał, gdyby nie kolega z medycyny, który go raz gwałtem rozebrał, opukał, osłuchał i zawyrokował, że jest to katar oskrzeli, który przy sprzyjających okolicznościach z łatwością uleczonym zostać może, lecz przy niesprzyjających.. Paradny radca ze swemi sprzyjającemi warunkami! Za parę tygodni najmę sobie apartament kaloryferami ogrzewany i wychodzić zacznę nie inaczej, jak w wilczurze i berlaczach. Tymczasem i bez tego wyzdrowieję.

Jakże można myśleć inaczej, skoro czuje się tak silnym, że w pogoni za tem, co umysł jego zaciekawia, jednym tchem, zda się, zabiedz mógłby na koniec świata. Ma też ogromną, palącą ochotę wzięcia udziału w tym olbrzymim teatrze, którym jest świat i do odegrania na nim roli nie najmniejszej. Po to tu właśnie od trzech już lat przebywa, aby należycie przysposobić się do tej roli. Nauka jest sama w sobie rzeczą arcyciekawą i miłą, ale on w niej widzi jeszcze czarodziejski sznurek, który z nieprzejrzanych wysokości ściąga na ziemię ideały; a ideały to jego kochanki, ku którym wre krew, bije serce, wypręża się wola i o których nie mniema on wcale, aby niedostępnemi były. Jeżeli dotąd nie sprowadzono ich na ziemię, to tylko z przyczyny, że niedołężnie się do tego brano. Ale teraz wszystko dobrze i szybko pójdzie. On wierzy w to tak mocno, że w obronie i swoich ideałów i swojej wiary w ich ziszczenie, na stos rozpalony wkroczyłby kontredansowym krokiem.

Teraz także, gdy długi most przebywa, krok jego do kontredansowego trochę jest podobnym. Biegnie, o żelazne kraty nogami uderza, aby je nieco rozgrzać, zatrzymuje się na chwilę, paltot na rękawy wkłada i od góry do dołu zapina. Może tak cieplej będzie! Brrr! jakie dreszcze nim wstrząsnęły! Nic to. Ślamazarników tylko lada jaki katar za nos wodzi. On mu się nie da. Oho, nie zginie!

W tem słyszy głos szybko mijającego kolegi medyka.

— Hej, hej, Poleszuk! a krwią jeszcze nie plujesz?

— Solą ci w oczy, a suchą miotłą w zęby! — odkrzykuje i to zaklęcie poleskich chłopów w plecy odchodzącemu rzuciwszy, znowu wesoło pogwizdywać zaczyna, z czerwonemi rękami, zanurzonemi w podarte kieszenie paltota, z głową do góry.

Czy ja krwią pluję? Ani mi się o tem śniło! Pyszny sobie facet, myśli, że mam suchoty. Oho, djabła one zjedzą, nie mnie. Gorsza sprawa, że jeść chce się piekielnie. U nas na Polesiu ludzie obiady jadają. To bardzo dobry zwyczaj i szkoda, żem go zaniedbał. Chociaż, wszędzie zdarzają się pod tym względem wyjątki, a rzecz tę ściślej analizie poddawszy, cieszę się, że do wyjątków należę i razem z niemi obiadów nie jadam. Tylko, prosiłbym pięknie o parę bułek codzień i o cokolwiek czego do bułek. Tak skromne żądania, losy prędzej czy później niezawodnie spełnić raczą, ale dziś, to już nic z tego nie będzie. Jadłem już dziś bułkę, piłem herbatę z przekąską i dalszych pretensyj do nieba ani ziemi rościć nie mam prawa. Pal licho! Gorsza sprawa, że wczoraj wszyściuteńką naftę wypaliłem, a nie jestem przecież rysiem, abym w ciemnościach... Głupia facecja! Ani kopiejki w kieszeni, a lekcji jak nie ma, tak nie ma. Trzy razy ogłaszałem się w gazetach i żeby choć pies zażądał fizjognomję moją zobaczyć. Jakby pod ziemię pochowały się... żeby choć jedna! W zeszłym roku były jakie takie, a w tym...

— Lek-cy-je zmien-ne są!... — na nutę znanej operowej arji zagwizdał znowu i znowu zakaszlał, a gdy kaszlać przestał, myślał, że co tam lekcje dziś, jutro dostanie najpewniej, tylko doczekać się ich trzeba.

Ciekawym, dlaczego czekać nie mogę! Sił mi brakuje, czy co? Stary może jestem i ledwie nogi po ziemi ciągam, albo Heljogabalem urodziłem się, aby mi załamany w pościeli fijołek dolegał? Głodno, to głodno. Nie na to człowiek żyje, aby jadł; nie dlatego on w Salomonowe szaty myśli i woli przyodziany, aby go głodny żołądek pożarł. Poczekaj, panie głodzie! Tęgi z ciebie facet, alem ja żołnierz i sztandarem swoim po łbie tłuc cię będę: dopóki sił stanie, a mam ich mnóstwo! ho, ho, nie zginę!

* * *

Przepyszny widok, zupełnie inny, jak tamten, ale jeszcze wspanialszy, bogatszy, a przedewszystkiem ludniejszy. Pośród dwóch rzędów domów tak wysokich, że z dołu nie widać okrywającego dachy ich śniegu, ulicę, jak nieskończoność długą, jak ramię olbrzyma szeroką, okrywa tak gęsty, ludzki i zwierzęcy tłum, że gdzieniegdzie tylko pobłyskuje z pośród niego, zaścielający ją od krańców do krańców śnieg. Domy białe, śnieg biały, tylko wstęga nieba nad ulicą blado błękitna, tłum ją okrywający pstry i po obu stronach tłumu dwa szlaki szyb kryształowych, jaśniejące połyskami i barwami drogich metali, kamieni, materyj. W tłumie tyleż przynajmniej koni, ile ludzi. Jedne małe, gęstogrzywe, mkną jak błyskawice, inne rosłe i szlachetne, spokojnie, poważnie kroczą, te, do apokaliptycznych zjawień podobne, cwałują z potężnemi szyjami, w przeciwne sobie strony wygiętemi, tamte biegną szybko, równo, z wdziękiem kołysząc wytworne swe ciała. Wszystkie ciągną za sobą nieprzeliczoną ilość sań malutkich, większych, wielkich, rozłożystych, na których znowu, w zmiennym, szalonym wirze ścigają się, krzyżują, przemykają, przelatują puchy bogatych futer, barwy kosztownych strojów, wysokie pióropusze, złocone guzy, jaskrawe naszycia... Nad tą wezbraną rzeką ruchu gdzieniegdzie stoją szeregi nieruchomych, drogocennemi głowicami jaśniejących kolumn świątyni, lub złota strzała wybiega z wieżycy i stałym promieniem przerzyna błękit nieba. Krzyku, wrzawy, turkotu nie ma, tylko wielki wzdymający się, to przycichający szmer, a w nim metaliczne, nieustanne, ciągłe, ciągłe dzwonienie niezliczonych dzwonków. Bogato tu, przepysznie, szumnie, rojno, wesoło tak, jak gdyby czarodzieje na to jedno miejsce świata zgarnęli wszystką jego wspaniałość, wesołość, rozkosz, siłę i dumę.

Wobec rozlegającego się za nim i przed nim obszaru niezmiernie mały, w obec napełniającej ten obszar siły i dumy niezmiernie mizerny i słaby, przesuwał się on brzegiem chodnika, tuż pod szlakiem szyb kryształowych, jaśniejących blaskami i barwami drogich metali, kamieni, materyj.

Prędko zajść miał do swego mieszkania, aby przed zapadnięciem zmroku zrobić, co mu dziś do zrobienia pozostało, bo gdy zciemnieje, amen! Nafty nie ma! Głupia sztuka, tem głupsza, że ta książka, którą od kolegi pożyczył, jest czemś cudownem, czemś, od czego w mózgu mu się rozja-

nowczo że to za wiele, pytany upiera się przy swojem twierdzeniu, aż w końcu wszyscy obecni godzą się i przyjmują za normę 20 funtów słomy dziennie na 1. sztukę. Ano to w takim razie — mówi pisarz — potrzeba na 4. miesiące t. j. do początków maja dla dwóch sztuk, licząc po 20. funtów dziennie, centnarów 48, a ponieważ macie własnej centnarów 2. potrzeba za tem jeszcze 46. cent. Na to odpowiada obecny interesowany że on tylko 5. centnarów żąda! Na pytanie dalsze dla czego koniecznie tylko 5. ct. żąda, skrobie się po głowie — co jak wiadomo znakiem jest zakłopotania — jąka, bałamuci, aż wreszcie odpowiada, że on dla tego tylko żąda tyle, bo jak przyjdzie kiedy słoma do Przemyśla, to on z żoną i dwoma synami pójdzie po nią pieszo (5. mil) i przyniosą na plecach.

A wiele masz ziarna? nic nie mam! a wiele potrzeba do zasiewu wiosennego? jeden korzec owsa! a wieleż masz morgów ziemi? ośm morgów. Więc jak to! jeden korzec wystarczy? E bo mię na wiecej nie starczy. -

Takie i tym podobne bałamucenie, takie zapoznawanie własnego interesu, taka jakaś niezrozumiała obojętność na własną biedę, świadczą, iż zestawienie wykazów szczegółowych — a tylko takie mogą dać prawdziwą w przybliżeniu cyfrę, nie pójdzie łatwo i trudno się dziwić, że wydziały Rad powiatowych ociągają się z czynnością ratunkową.

Kilka gmin jak Bircza, Nowa wieś i Koszece przesłały już wydziałowi powiatowemu wykazy szczegółowe. Gdyby z tych miarę brać należało o innych gminach w kraju i chciano dostarczyć paszy i ziarna tyle, ile rzeczywista z nich okazuje potrzeba — to na to niestarczy naszego skarbu i tylko jedna Opatrzność jej zaradzić potrafićby mogła. Na sto gospodarzy zaledwie kilku ma po parę korcy ziarna i to nie na zasiew lecz na własne swoje wyżywienie. Paszy czyli słomy zaledwie starczy na kilka tygodni i to wydzielając po 10 funtów dziennie na jedną sztukę. Co dalej będzie? Bóg raczy wiedzieć. Myśl tutejszego „kółka rolniczego“ oszczędzania cieląt, która znalazła naśladowców w innych kółkach powiatu — może być dobrą w zasadzie i wyda niewątpliwie zbawienne w przyszłości skutki — nie zaradzi jednak dalszemu marnowaniu inwentarza. Instytucje finansowe jak kasy gminne i towarzystwa zaliczkowe mogą oddać wszelkie usługi otwierając jak to uczyniło tutejsze towarzystwo — drobny kredyt na zakupno paszy, ale same one nie dostarczą tej ostatniej a właśnie brak tejże w całej naszej okolicy i jak sądzimy w całym kraju pozbawić możność wszelkiego skutecznego ratunku.

Czytaliśmy gdzieś niedawno wzmiankę o zasobach magazynów wojskowych. Otóż gdyby się te otworzyły dla naszego rolnika, choćby nawet za cenę wygórowaną — wiele, bardzo wiele uratowaćby się dało inwentarza.

A sfery wojskowe same powinnyby się zainteresować sprawą ratunkową przez wzgląd na potrzebę siły pociągowej, bez której ona również dobrze jak rolnik, w danych wypadkach, obejść się nie mogą.

Wiosna bardzo jeszcze daleko, zasieki próżne nietylko u chłopa ale i u większej posiadłości rolni[illegible]ów. Wskazanem byłoby zatem, aby już teraz ob[illegible]stano sposoby dostarczenia zarobku, tak, ażeby z ustąpieniem śniegów mógł wyrobnik — a stał się nim dziś każdy rolnik — stanąć natychmiast do twardej pracy, któraby mu powszedniego dostarczyć mogła kawałka chleba.

Influenza pokazała się już u nas w Birczy, jest dość łaskawa nie zabrawszy dotąd żadnych ofiar.

* * *

Komitet ck. gal. Tow. gospodarskiego uchwalił na posiedzeniu swem z d. 4 bm., aby udać się *in corpore* do p. namiestnika, hr. Badeniego, i przedstawić mu memorjał w sprawie klęsk, spowodowanych posuchą.

Na posłuchaniu u p. namiestnika odczytano rzeczony memorjał, poczem przyszło do obszernej a wyczerpującej dyskusji nad rozmiarami klęski i środkami zaradczemi.

Co do niektórych dat i szczegółów cyfrowych, przytoczonych w memorjale Komitetu na podstawie relacyj, nadesłanych przez oddziały Towarzystwa, wyraził p. namiestnik powątpiewanie, czyli te daty i cyfry są zgodne z rzeczywistością, a mianowicie zarzucił, iż jest w niektórych relacjach pewna przesada, gdyż według dochodzeń, zarządzonych przez starostwa, sytuacja nie wszędzie przedstawia się tak groźnie, jak ją przedstawiają relacje oddziałów Towarzystwa. Przyznał jednak p. namiestnik, że w wielu powiatach, szczególnie zaś na Podolu, jest istotnie bardzo źle, i że trzeba będzie wielkich wysileń, aby przyjść ze skuteczną pomocą ciężko zagrożonemu rolnictwu.

Co do podniesionej z naciskiem przez Komitet potrzeby zasystowania egzekucji nietylko podatków gruntowych, których egzekucja rzeczywiście złagodniała, ale innych podatków i tychże zaległości, mianowicie podatków przemysłowych, konkurencyjnych itp. przyrzekł p. namiestnik wziąść tę sprawę pod dokładną rozwagę.

Co do środków pieniężnych, potrzebnych dla ułatwienia utrzymania reszty inwentarza podczas zimy, tudzież dla dostarczenia inwentarza roboczego i ziarna na zasiew wiosenny — zaznaczył p. namiestnik, że potrzebne na ten cel pieniądze mogą być dostarczone powiatom, w miarę wykazanej rzeczywistej potrzeby, — lecz dotychczas nie są jeszcze wyczerpane te fundusze, które skarb państwa i kraj do niesienia pomocy ludności niedostatkiem dotkniętej przeznaczył. Dla należytego przeto rozwinięcia akcji pomocniczej jest niezbędnem, aby ze strony powiatów postawione zostały odpowiednie wnioski do władz krajowych rozdzielających te fundusze. Jeżeli inicjatywa ze strony powiatów nie będzie energiczniejszą — czas właściwy do udzielenia pomocy przeminie.

Oto jest główna treść konferencji, która trwała przeszło godzinę

Z Izby sądowej.

(Towarzystwo handlu skór we Lwowie).

Najważniejszemi były zeznania świadka Władysława Żelechowskiego, urzędnika biura stowarzyszeń zarobkowych Po ucieczce Żabki delegowano go na żądanie dr. Zgórskiego do zrobienia inwentarza magazynu towarów towarzystwa, przyczem przekonał się, że wartość całego magazynu, obliczona wedle cen sprzedaży, dosięgała zaledwie kwoty 17.000 zł. Zdziwiło go to bardzo, gdyż słyszał, że inwentura przeprowadzona z końcem roku 1887 wykazywała wartość przeszło 25.000 zł. i wiedział z poprzednich bilansów towarzystwa, że wartość magazynu wynosiła, przeciętnie biorąc, 38—40.000 zł. Wobec tak niskiej wartości magazynu upadłość towarzystwa była nieuniknioną koniecznością, bowiem długi jego przewyższały znacznie stan czynny majątku. Uwiadomił o tem bezzwłocznie dr. Zgórskiego, a ten zwoławszy bez zwłoki Radę nadzorczą towarzystwa, postawił wniosek, aby przy pomocy dobrowolnych datków ze strony członków dyrekcji i Rady nadzorczej przeprowadzić cichą likwidację Wtedy przewyżka długów towarzystwa nie wydawała się być większa nad 15.000 zł., więc prezes Rady nadzorczej ofiarował od siebie na pokrycie niedoboru kwotę 1.000 zł. Wniosek ten nie znalazł przychylnego przyjęcia w Radzie nadzorczej pomimo gorliwego pośrednictwa świadka. Większość Rady nie dawała wiary w grozę położenia, narzekała na nieudolność naczelnego dyrektora i krytykowała nadmiar zaufania w uczciwość Żabki. Projekt przeprowadzenia cichej likwidacji spełzł więc na niczem, a w następstwie tego zgłoszono sądownie upadłość towarzystwa

W patronacie stowarzyszeń związkowych miano o towarzystwie handlu skór jak najlepsze wyobrażenie i to zapewne było przyczyną, że od r. 1881, od kiedy świadek pracuje w biurze patronatu, ani razu nie lustrowano towarzystwa handlu skór. Towarzystwo któremu fundusz krajowy przemysłowy dał pożyczkę 10.000 zł, które miało wielki kredyt w gal. kasie oszczędności, banku austro-węgierskim, banku krajowym i które wedle uroczystych zapewnień ludzi fachowych rozwijało się od lat 12 bardzo pomyślnie, musiała zdobyć sobie zaufanie i pozostawało, niestety, bez nadzoru.

O przyczynach upadku Towarzystwa zeznał świadek, że wedle jego sumiennego przekonania spowodowały ten upadek chciwość członków, którzy chcieli dostawać towar za ceny najniższe, i niestosunkowa do obrotu kosztowność administracji. Aby ukryć rzeczywisty stan majątkowy Towarzystwa musiano — zdaniem świadka — fałszować bilanse co najmniej od lat dziewięciu, lecz wykrycie tych fałszerstw było bardzo trudnem wobec tego, że Żabka był w Towarzystwie w jednej osobie kasjerem, magazynierem, korespondentem, buchhalterem a de facto... nawet dyrektorem.

Wczoraj 13. bm. przesłuchano świadka Szymona Nędzowskiego. Był on w towarzystwie handlu skór do r. 1885 członkiem komisji kontrolującej. W magazynie towarzystwa kupował rocznie za 4000 złr. przyborów szewskich i utrzymywał wczoraj, że towary sprzedawano z zyskiem 10 prct To mniemanie opiera świadek na tem, że wiele artykułów sprzedawali żydzi o dużo taniej niż towarzystwo. Świadek miał udziału około 370 złr., lecz na ten udział spłacił tylko 80 złr. gotówką, zaś reszta powstała z dopisanych dywidend

W r. 1885, kiedy Wydział kraj. pożyczył spółce 15.000 złr., Aleksandrowicz zażądał podwyższenia pensji o 500 złr. Sprzeciwił się wprawdzie temu świadek, ponieważ podług jego mniemania, Aleksandrowicz mało się zajmował towarzystwem Po roku przed zamknięciem spółki dowiedział się od Bolińskiego, który wszedł „nieprawnie“ do zarządu, że chcą towarz. z nieograniczoną poręką zamienić na inne, wtedy to już wiedział na pewno, że musi być bardzo źle. Jest on przekonany, że towarz. miało zyski, gdzie się te zyski podziały nie wie.

Świadek Adolf Kornberger, sekretarz Związku stowarzyszeń zarobkowych, miał polecenie od patrona, aby po ucieczce Żabki zbadać stan interesów towarzystwa i ułożyć bilans. W ciągu tej pracy wynalazł świadek mnóstwo faktur wcale do księgi wierzycieli niezaciągniętych. Na podstawie ksiąg, które od początku roku nie były kontowane, dalej faktur i listownych wyjaśnień dostawców towarzystwa zestawił świadek surowy bilans, a wedle niego po strąceniu udziałów i funduszu rezerwowego niepokryty niedobór wynosił około 20.000 złr. Świadkowi wydawało się podczas tej pracy, że dyrektor Aleksandrowicz nie posiada dostatecznego wykształcenia, aby mógł był skutecznie wykonywać kontrolę nad sprawami towarzystwa i samodzielnie zarządzać interesami jego.

Wczoraj po południu przesłuchano buchaltera spółki handlu skór Mikołaja Panejkę i subjektów towarzystwa Jędrzeja Karpińskiego i Michała Gruszkę, których zeznania nie zawierały nic ważnego.

Proces wadowicki.

Świadek Robert Tomicki, kucharz na dworcu kolei w Oświęcimiu od r. 1887, widział, że Baruch Band policzkował jakiegoś Słowaka i bił go kijem. O praktykach w kancelarji hamburskiej lub bremeńskiej świadek nic nie wie, bo tam nie chodził. Raz tylko słyszał, że jakaś kobieta Rusinka żaliła się na Landerera mówiąc: „Czekaj! dusza twoja w piekle będzie gorzała“.

Mazur, konduktor kolejowy w Oświęcimiu, widział kilkakrotnie, jak Iwanicki wskazywał drogę do Herza i z strażnikami groził podróżnym, usuwającym się jego kontroli.

Kurdziel, wyrobnik z Brzezinki, zeznał, że widział nieraz bitki między naganiaczami, lecz nie widział, by wychodźców bito lub szarpano, że wychodźcy u Herza wygodnie w barakach byli umieszczeni, że wolno chodzili, że skarg wychodźców nigdy nie słyszał i nie widział, by z aresztów w Brzezince Landau wyprowadzał aresztantów by ich do Ameryki ekspedjować.

Prokurator do świadka: Czyś też pan nie porozumiał się przypadkim przed zeznaniem z Zeitingerową lub Seklerową (żonami obwinionych).

Świadek: Wcale z niemi nie mówiłem

Prokurator: Bo zeznanie pańskie w śledztwie było inne, a teraz pan inaczej mówisz.

Świadek: Przysięgałem i mówię co prawda

Świadek Pitulej, wachmistrz żandarmerji w Oświęcimiu, opowiadał, że żandarmerja miała początkowo instrukcję aresztowania wszystkich wychodźców bez wyjątku, później zmieniono polecenie i kazano aresztować tylko podejrzanych o zbrodnie i popisowych, oraz tych wychodźców, którzy nie mieli przynajmniej 200 zł. gotówki Aresztowanych odstawiała żandarmerja do aresztów gminnych w Brzezince. Co się tam z nimi działo, tego świadek z własnego przekonania nie wie, słyszał tylko od policjanta gminnego Krzemienia, że wielokrotnie Landau i Landerer przychodzili do aresztów gminnych i z takowych wyprowadzili tych wychodźców, którzy mieli pieniądze na podróż do Ameryki.

Starosta Foedrich oświadczył Pitulejowi ustnie przy sposobności gdy był w Oświęcimiu, aby aresztował tylko podejrzanych i popisowych, aby się zaś o innych wychodźców nie troszczył, bo ustawy nie ma, któraby nakazywała wszystkich emigrantów przytrzymywać lub aresztować. Pisemnej instrukcji z starostwa bialskiego nie otrzymał w tym względzie.

Dopiero później, [illegible] w lecie r 1888 otrzymał pisemne polecenie z starostwa uwalniające go od służby na dworcu kolei w Oświęcimiu i odtąd też na dworcu żandarmerja więcej nie patrolowała.

Przewod. Czy żandarmerja często patrolowała na dworcu.

Świadek: Różnie, czasem co kilka dni, czasem raz na tydzień.

Przewodniczący: Cóż pan wiesz o Iwanickim?

Świadek: Z własnego przekonania nic nie wiem, mówiono tylko, że wspiera ajencję Herza.

Przewodn.: A o bitkach przed dworcem wiadomo panu?

Świadek: Również nic o tem nie wiem z własnego doświadczenia, choć wiele o tem słyszałem.

Dr Łazarski: Czy nie mówił kiedy panu p. starosta, że wachmistrz Ochabewicz nie zrozumiał jego instrukcji co do aresztowań wychodźców.

Świadek: Istotnie mówił mi to p. starosta i nadmienił wówczas, żeby tylko popisowych i podejrzanych zatrzymywać.

Na dalsze szczegółowe zapytania obrońcy dr. Łazarskiego podał świadek, że kilkakrotnie wzywał straż skarbową o asystencję do eskortowania wychodźców, że asystencja daną mu była do Brzezinki i do Oświęcimia — że Klausner wielokrotnie prosił żandarmerji, by dla utrzymania porządku patrol przychodził do każdego pociągu, czemu jednak świadek dla braku żandarmów zadość uczynić nie mógł — że Klausner prosił o wystaranie się dla dworca w Oświęcimiu o oddział policji — i że aresztowani wychodźcy nie skarżyli się nigdy przed żandarmami na gwałty lub oszustwa ajencji okrętowej.

Po ustąpieniu tego świadka przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału na wezwanie świadków p. Foedricha i p. Srokowskiego.

Świadek Foltyn stwierdził, iż kilka razy widział, jak „finanzwachy“ łapali wychodźców.

Świadek Pyka opowiadał o praktykach Schönera w Suchej i matactwach jego z konduktorami, których po imieniu nie zna.

Świadek Dworzański, subjenkt handlowy, dawniej u Löwenberga w Oświęcimiu, podał, że Iwanicki często chodził do ajencji Herza, że w kancelarji i przed hotelem często widział Landaua i Landerera, że parobcy ajencyj często staczali z sobą bójki o wychodźców, że wychodźcy, którzy karty zakupili, wolno chodzili po podworcu kolejowym, po restauracji i przed hotelem, że ubrania dla podróżnych sprzedawano w sklepiku Löwenberga po 1 zł. 50 ct. do 4 zł. i że Löwenberg żadnego uniformu nie miał, ani nie nosił.

Świadek Zieliński Józef zeznał obojętne rzeczy dotyczące Szpondrowskiego i Ocetkiewicza w Skawinie.

Świadek Koper Jan nic nie zeznał nic ciekawego i żalił się tylko, że go ajenci w Hamburgu obdarli.

Świadkowie Gadelski, Mazurkiewicz i Duplaga wybrali się w lecie 1884 r. do Ameryki. W Oświęcimiu jakiś pan na dworcu kolei zaczepił ich mówiąc, że mogą karty okrętowe u niego kupić, jeśli dadzą zadatku po 10 zł. Istotnie dali ten zadatek, otrzymali karty adresowe do jakiegoś ekspedjenta w Hamburgu i odjechali. W Hamburgu nie policzono im zadatku, lecz kazano całą cenę kart zapłacić, a nadto zażądali za różne drobiazgi okrętowe po 7 zł. Na zapytanie przewodniczącego, by opisali bliżej miejsce, gdzie zadatek w Oświęcimiu złożyli, odpowiadają, że to było w jakiejś małej kancelarji z balaskami, gdzie był obraz cesarza, a obok tej kancelarji był mały pokoik, gdzie Duplaga nocował. W przedstawionych im obwinionych Löwenbergu i Neumannie świadkowie nie poznają tego, któremu zadatek złożyli.

Dr. Łazarski wnosi, aby dla zbadania, gdzie świadkowie ci kupowali karty zadatkowe, wysłać je dnego z nich tj. Duplagę z delegatem sądowym do Oświęcimia. Trybunał odmówił temu wnioskowi.

Świadkowie Gumiela, Gil, Dołowy i Gutek z Manowa wybrali się do Ameryki w r. 1888. Karty okrętowe i kolejowe kupili u Herza po 74 zł. 10 ct. Mieli obiecany wikt w Hamburgu aż do odejścia okrętu. Tymczasem czekając trzy dni na odjazd w Hamburgu, musieli się z własnych funduszów utrzymywać, co ich kosztowało po 3 zł.

Na tych to świadkach zakończono rozprawę w sobotę o godz. 5. i odroczono ją do poniedziałku d. 13. bm.

* * *

Wczoraj przesłuchano czterech żandarmów stacjonowanych w Oświęcimie, którzy zeznali, że gwałtów nie widzieli ani o nich słyszeli Z powodu zachorowania przysięgłego Bodurkiewicza musiano rozprawę przerwać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14 stycznia.

* **Mianowanie** Minister wyznań i oświecenia zamianował posiadającego tytuł nadzwyczajnego profesora, skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Aleksandra Semkowicza kustoszem: amanuensisa tamże dr Fryderyka Papée skryptorem, a dotychczasowego prowizorycznego amanuensisa dr. Zdzisława Hordyńskiego rzeczywistym amanuensisem biblioteki uniwersytetu lwowskiego.

* **P. Poglies** złożył wczoraj urzędowanie w sądzie karnym, przenosząc się do wyższego sądu krajowego.

* **Dr. Łazarz Zipser** otworzył kancelarję adwokacką w Kołomyi, w hotelu Ehrlicha przy ulicy Wałowej.

* **Stan zdrowia** arcyksięcia Albrechta poprawił się 18. bm. o tyle, że chory mógł na kilka godzin wstać z łóżka.

* **Śluby**. W dniu 15. lutego b. r. odbędzie się w kościele katedralnym we Lwowie o godz. 12. w południe ślub panny Zofii hrabianki Tarnowskiej, córki marszałka krajowego, z Stanisławem hr. Siemieńskim-Lewickim

W sobotę d 18. bm. o godz. 12. w południe w kościele OO. Bernardynów odbędzie się ślub dr Wincentego Bałabana z panną Marją Waniczkówną.

* **Zmarli**. W Czerniowcach zmarł Jakób Orłowicz, emer. radca rachunkowy bukowińskiej dyrekcji skarbu, mąż używający powszechnego szacunku, w 71 roku życia.

Ludwik Gołuchowski żołnierz wojsk polskich z 1863 r., b. wł. dóbr sekretarz Rady powiatowej wielickiej, zmarł w Wieliczce

* **Żałobne nabożeństwo**. Jutro d. 15. bm. o godz. 12. w południe odbędzie się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej Jestto pierwsza rocznica zgonu tej nieodżałowanej niewiasty i Polki, której pamięć przechowują żywo w swych sercach tak liczne jej wychowanice. Nabożeństwo odbędzie się staraniem uczennic i czcicielek zmarłej.

D. 16. bm., również w kościele katedralnym, o godz. 10. rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze śp. Felicji i Alojzego Boberskich, staraniem rodziny zmarłych, która na nie przyjaciół i znajomych zaprasza.

* **Kółko słowiańskie**. We środę d. 15. bm odbędzie się drugie posiedzenie Kółka słowiańskiego, na którem skad W. Markiewicz odczyta swą pracę p. t. „Stosunek Polski do Rusi za Bohdana Chmielnickiego.“ Ze względu na zajmujący przedmiot uprasza zarząd o najliczniejszy współudział. Początek posiedzenia o godz. 7. wieczorem, miejsce zebrania, jak zwykle, sala XV. (gmach uniwersytecki II. p.)

* **Z galic. Towarzystwa muzycznego.** W piątek 17. stycznia br. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Rudolfa Schwarza, drugi koncert. składający się z następującego programu: 1) L. v. Beethoven. Piąta Symfonia (c-mol) op. 67. a) Allegro con brio, b) Andante con moto, c) Allegro. 2) Henryk Jarecki. Kolęda „Anioł pasterzom mówił“ na chór mieszany i orkiestrę (nowość). 3) F. Servais. Koncert na wiolonczelę (prof. Sladek) z towarzyszeniem orkiestry (po raz pierwszy). 4) Max Bruch. Śpiewy hebrajskie (według Lord Byrona) na chór mieszany, organy i orkiestrę (po raz pierwszy). a) „Ach rońmy łzy“, b) „W piękności stąpa“, c) „Na Jordanu brzegach“. 5) Ed. Lalo. Uwertura do opery „Le roi d'Ys“ na orkiestrę. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w dzień koncertu przy kasie.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 15. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 30. I piętro). Na porządku dziennym: Wykład prof. Frankego „O rozprowadzaniu siły zapomocą powietrza.“

* **Poufne zebranie leśników** z przyczyn nie zależnych od Wydziału gal. Tow. leśnego odbędzie się nie 16. bm. ale w sobotę d. 18. bm.

* **Egzamina kwalifikacyjne** rozpoczną się przed stanisławowską komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych d. 13. lutego br. Podania należycie udokumentowane, zawierające również dokładny adres i ostatnią pocztę, należy wnosić za pośrednictwem odnośnych rad okręgowych najdalej do 1. lutego br. do komisji egzaminacyjnej w Stanisławowie.

* **Walne zebranie** członków Tow. literackiego im. A. Mickiewicza odbędzie się w sobotę d. 18. stycznia 1890 r. o godz. 6. wieczorem, w gmachu sejmowym (sala „Macierzy Polskiej“ I. piętro, wejście głównemi schodami). Porządek dzienny następujący: 1. Sprawozdanie wydziału za trzechlecie 1886—1889. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej 3. Wnioski wydziału co do zmiany statutu. 4. Wybór nowego wydziału i komisji kontrolującej. 5. Wnioski członków.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 18. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4 popołudniu.

* **Z „Gwiazdy“**. Pierwszy wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 18. bm. następnie 1. i 15. lutego a zwyczajny wieczorek we wtorek 18. lutego na zakończenie zapust.

* **Wydział lekarski we Lwowie.** Ministerstwo wyznań i oświaty wezwało jeszcze w lipcu r. 1889 wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego, aby przedłożył fachowe orzeczenie w sprawie założyć się mającego wydziału lekarskiego we Lwowie, „do czego — jak się wyrażono w reskrypcie — dotąd nie mógł zabrać się minister z powodu znacznych wydatków, jakich wymagał wydział lekarski w Krakowie, obecnie jednak uważa ministerstwo chwilę za stosowną, aby się nad tą kwestją bliżej zastanowić“. Wydział lekarski w Krakowie przesłał obecnie ministrowi oświaty żądane od niego fachowe orzeczenie, w którem zastrzega się przedewszystkiem przed przypuszczeniem, jakoby wszystkie potrzeby wydziału lekarskiego w Krakowie były już zaspokojone i wylicza liczne braki w urządzeniu kliniki i sal wykładowych, przez co nauka wielkie ponosi straty. Równocześnie wydział lekarski stanowczo oświadczył się za utworzeniem wydziału lekarskiego we Lwowie, uzasadniając potrzebę tę w długim wywodzie i podając sposoby urządzenia na razie kliniki, sal wykładowych itp Wydział lekarski uniwersytetu krak. zaznaczył przy tej sposobności dosadnie, że mamy uzdolnionych kandydatów na nowe posady profesorów i że otwarcie drugiego wydziału lekarskiego jest piekącą potrzebą kraju.

* **Akademia umiejętności** przyznała stypendju za najlepszy obraz z fundacji śp. Probusa Samsona Barczewskiego w sumie 1500 zł. Matejce — za kartony, wykonane dla prezbiterjum kościoła Panny Marji w Krakowie.

* **Konkurs**. W celu obsadzenia trzech posad lekarzy przy kasie chorych w okręgu administracyjnym miasta Lwowa, rozpisuje się konkurs na te posady z płacą po 600 złr. rocznie i dodatkiem na dorożki po 120 złr. Od kandydatów wymaga się dyplomu na doktora wszech nauk lekarskich. Podania należy wnosić do 1. lutego 1890 r. pod adresem „Zarząd kasy dla chorych okręgu miasta Lwowa do biura kasy przy V. departamencie magistratu.“

* **Gwiazdka dla terminatorów**, urządzona staraniem oddziału św. St Kostki, odbyła się dopiero wczoraj w szkole Piramowicza. Po gorącem przemówieniu ks. Sakowskiego, wykazującem jak Chrystus połączył ludzi wspólną miłością, odśpiewano wiele kolend i przystąpiono do rozdawania przygotowanych podarunków, w czem przewodniczył prof. dr. Żuliński. Po książeczkach kasy oszczędności rozdawano liczne książki oprawne, a po przemówieniu prof. Żulińskiego otrzymali wszyscy pierniki jabłka i orzechy.

* **Dar.** Cesarz ndzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zadniszówka, w powiecie skałackim, na budowę cerkwi, zapomogę kwocie 100 zł.

* **Rabunek** Dziś o godz. 3½ popołudniu przechodziła przez plac Halicki koło bojków jakaś kobieta — naprzeciw niej szło trzech jakichś drabów, z których jeden potrącił ją. Po chwili kobieta spostrzegła, że jeden z drabów ściągnął jej złoty zegarek z dewizką Zanim się spostrzegła, draby rozlecieli się na cztery wiatry. Lamenta kobieciny nic nie pomogły. Podobno w przyszłości nie będzie już paradowała zegarkiem, lecz chować go będzie ostrożnie.

* **Krwawe zajście**. Zabawa weselna, która odbywała się ubiegłej nocy w prywatnym lokalu pod l. 65 przy ulicy Janowskiej, doznała niemiłej przerwy. Kilku bowiem parobków właściciela sąsiedniej realności, uzbrojonych w kostury, domagając się natarczywie przypuszczenia ich do weselnego grona, napadło ów dom, skutkiem czego przeniosło się towarzystwo weselne do domu pod l. 100 przy tejże ulicy. Awanturnicy jednak chcieli i tam przeszkodzić zabawie, przyczem przyszło do takiej bójki, że kilka osób odniosło guzy, zaś herszt awanturników doznał tak znacznego skaleczenia, że musiano go odwieźć do szpitala.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i synów plac Kapitulny l. 2.: hr. Izabela Russocka 20 zł. K T 2 zł. Jan Milski 1 zł M. Morawiecka 1 zł. S h. G 10 zł. Michał Świątkowski 3 zł A. G 5 zł. P. S. 1 zł. Aleksander hr. Fredro 10 zł. Albert Kowaczek z Podlisek ofiarował 30 bochenków chleba. Gidali Nadel liwerant wiktuałów 3 zł 2 ct. X. Szczepański 1 zł. A. K. 1 zł. Ks. infułat dr. Jurkowski 10 zł P. Rakowski 1 zł. Za pośrednictwem p. Masłowskiego 7 zł. P. Ferdynand Knauer z Glinny 100 l. mleka.

Rozdano od dnia 27. grudnia z. r. do dnia 11. stycznia b. r. 2166 porcji zupy, 2166 porcji chleba

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 14. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 13. bm do 12. godz. w południe d. 14. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2·0), niebo zachmurzone (10,0) powietrze bardzo wilgotne (94%, wilg. względ.); opad: śnieg.

Średnia temperatura doby była — 3·2° C, najwyższa — 2·5° C dziś o 12. w południe, najniższa — 5·0° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była zachmurzona; wczoraj wieczór około 9-tej i dziś rano polatywał śnieg nieznaczny.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na wysp. Szetlandzkich; zwyżka 775—770 w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w okolicy Moskwy.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 765 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 14. bm. do 12. w południe d 15. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura

---

snia, jak od pochodni... Niewiele jej dziś przeczyta, ale co tam! dokończy ją wtedy, gdy będzie miał za co lampę u siebie palić. Tymczasem przepędziłby wieczór u którego z kolegów, albo w czytelni, gdyby nie to, że spać mu się zachciało ogromnie.

Dziwna rzecz! Przed godziną jeszcze tak rażnym i silnym czuł się, że gdyby tylko szło o coś ważnego, podjąłby się z miejsca na miejsce przenieść jeden z tych pałaców, które mijał. Teraz zaś, znagła, ogarnęła go taka senność, że zaledwie poruszać się jest w stanie. Czy to z zimna, czy z głodu, czy z innej jakiej przyczyny, nogi mu tak słabną, a powieki w dół opadają?

Przytem to nieustanne, metaliczne dzwonienie szczególne z nim wyprawia dziś facecje. Pełnemi go są powietrze, ziemia, przestrzeń, unosi się ono, płynie, krąży dokoła niego i nad nim, porywa go z sobą w wir i krążenie, od którego domy, ludzie, konie, kolumny z jasnemi głowicami i stały promień złotej strzały na błękitnem niebie, kręcić się i tańczyć przed nim zaczynają.

Tyle tylko przytomności w głowie mu zostaje, że sam do siebie woła:

— Pal licho! jak znerwowana panienka mdleć będę, czy co?

I taka go złość przeciw samemu sobie porywa, że z nadzwyczajnem wysileniem wyprostowuje ciało i dusze, to jest, myśl i wolę budzi a głowę do góry podnosi i oczy szeroko otwiera. Bajki to są, że człowiek znieść nie może tego, co znieść mu potrzeba. Mamy przecież wolę, zdolną ziemię z posad jej poruszyć, myśl tylu rzeczy namiętnie ciekawą, wiarę w ideały, pewność ich ziszczenia, nadzieję, że w ich ziszczaniu znakomity przyjmiemy udział... Reszta jest głupstwem, pstryczka w nos godnem... hej, wytrzymamy!

Wtem stanął i wpatrzył się w jedno z wielkich okien, których szereg nieprzejrzany ciągnął się za nim i przed nim. To przecież okno nie jaśniało blaskami, ani barwami drogich metali lub materyj, lecz na przepyszną ulicę patrzał przez nie sklep pasztetnika, pełen takich gastronomicznych dziwów, o których nie każdemu śnić się nawet może. Jemu, śnić się one mogły, bo widywał je często w tem oknie i w wielu innych, ale nie śniły się dotąd nigdy, może dla tego, że mijając je miewał zawsze głowę tak nabitą dziwami wiedzy i przyszłego ziemskiego raju, że dla gastronomicznych dziwów miejsca w niej nie było.

Przecież, głowa opustoszała mu nagle i tak dalece, że sklep pasztetnika, ze wszystkiem co w nim było, wjechał do niej od razu i z wielkim gwałtem. Zjadłby, nie, pożarłby tę rybę ze złotawą i błyszczącą od tłuszczu skórą; tego jarząbka, jak pomarańcza okrągłego, ten kawał pasztetu, tamten sera i jeszcze tamten pulchnego ciasta!

Napiłby się też z ochotą, nawet chciwie, z jednej z tych butelek, które wznoszą się lasem błyszczących korków i etykiet! Jak rozkosznemi być muszą to ciepło i ta moc, które od kilku haustów wina rozchodzą się po żyłach! jak rozkosznem być musi uczucie nasycenia, stopniowo, dogodnie, gojące ranę głodu, która mu teraz, przed oknem pasztetnika, straszliwie dolegać zaczęła. Pal licho, jak dolega!

Nagle, jak koń z kąpieli wychodzący, otrząsł się, rękami zamachał, małą czapkę na głowie przesunął, odszedł. Piękna historja! Rozpasały się w nim apetyty bydlęce i wodze im puścił! Cóż to? Jak pies zgłodniały wywieszać będzie język przed oknami, pokazującemi chleb i mięso? Ciało ma swoje prawa i wymagającą, potężną, brutalną jest siła materji. Lecz nie samo zmysłowe użycie szczęściem, nie samo fizyczne nasycenie siłą, nie sam wycisk winogron pokrzepieniem i ciepłem. Hej, wielu na ziemi, do których pięty nawet nie dorosłem, więcej odemnie znosili, znieśli., i ja nie zginę!

Szedł dalej, z głową do góry, ale znacznie powolniej, niż wprzódy. Ze skostniałemi rękami, w podarte kieszenie paltota zanurzonemi, myślał o wielu rzeczach, a wśród nich i o tem, że cudowne to jest ustanowienie, aby ludzie dla osiągnięcia możności uczenia się, uczyli innych. W zeszłym roku, gdy ustanowieniu temu podlegał, to jest, uczył się sam i zarazem innych uczył. żył jak pan, trzy razy na tydzień obiady jadał, co trzeci dzień w piecu palił, a o resztę nie dbał. Teraz, gdy całej połowy roboty zabrakło, kusa sprawa! Trzeba raz jeszcze ogłosić się w gazetach. Jeżeli już nie lekcyj, to może spełnienia innej jakiej czynności, z jego naukową kwalifikacją związek mającej, ktokolwiek zapotrzebuje! Tymczasem, możemy z kasy pożyczkowej... Kiedyż bo odkąd lekcje miewać przestał, zaczerpnął z niej już wszystko, do czego miał prawo. Po za prawem jest jeszcze łaska i litość ludzi, lecz djabła zjedzą, zanim on ich o łaskę i litość poprosi! Do rodzonej matki nawet o pieniądze nie pisze nigdy. choć biedactwo dla niego skórę by ze siebie zwlekło. Ale właśnie dla tego i nie pisze, że biedactwo, i że skóręby zwlekło, gdyby wiedziało... Lecz nie wie, bo donosząc jej o sobie kłamie jak najęty, bo od nikogo, nawet od rodzonej matki, niczego żądać nie powinien. Niezależność, samodzielność, oto hasła moje, jeżeli mają ze mnie być ludzie. Będą! uprę się, zniosę, wytrzymam.

Wyraz ostatni zmącił się w jego myśli i uciekł spłoszony przez dwa malutki wyrazy: a jeżeli?... a jeżeli?...

Stojący przy nich znak zapytania sprawił to, czego sprawić nie mogły głód i zimno: w tył czaszki uderza go tak silnie, że głowa jego pochyla się nisko i nogi mu tak podcina, że na ławce, u jakiejś ściany stojącej, usiąść musi.

(Dok. nast.)

Eliza Orzeszkowa.

doby bez zmiany, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza nieco się zmniejszy; opad: śnieg nieznaczny.

Jutro . d. 15. stycznia: św. Maura Op. — św. Małachis.

Odpowiedź od Administracji. *Wny Pa... Mich... w Rzeszowie.* „Szczutka" oba numera i kalendarz wysłaliśmy w swoim czasie — w skutek reklamacji wysyłamy powtórnie. Dla zmniejszenia kosztów opłaty, kalendarzy nie oddawaliśmy za rewersem — i prawdopodobnie z tego powodu kilka egzemplarzy zaginęło w drodze. Dziś wysyłamy powtórnie.

† **Ludwik Pierożyński**, b. dyrektor Oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym, od pierwszych chwil jego istnienia, bardzo czynny i zasłużony około wielu instytucyj i stowarzyszeń w naszem mieście, troskliwy opiekun towarzystwa ogrodniczego i utrzymywanej przy temże szkoły, gorący miłośnik przyrody i kwiatów, oddany w ostatnich latach serdecznie utrzymywaniu plantacyj na Strzelnicy, zmarł dzisiaj we Lwowie. Pokój jego popiołom.

— **Influenza.** Pod Tatrami, białym płaszczem śniegu okrytemi, panuje wraz z nieprzyjemną śnieżycą nielitościwa influenza, która sobie szczególnie okolicę Zakopanego i Poronina upodobała. Przebieg jej jednak łagodny i nie zabiera ofiar.

Z Wiednia donoszą, że od miesiąca wczoraj 13. bm. po pierwszy raz w szpitalu nie zgłosił się ani jeden chory na influenzę.

Z Budapesztu donoszą 13. stycznia. Według najnowszego sprawozdania rady zdrowia influenza ustaje.

Z Rzymu donoszą 11. bm. Papież zawezwał członków kolegjum do powzięcia postanowień, odraczających pielgrzymki z powodu panowania powszechnej influenzy. Tworzą tu szpitale epidemiczne z powodu influenzy. Klaczko wstał już z łóżka.

Z Sofii donoszą 13. bm.: W ostatnim tygodniu wystąpiła influenza bardziej, a w garnizonach wojskowych skonstatowano kilka wypadków śmierci i liczne wypadki zapadnięcia na influenzę. Ministrowie Stambułow, Stransky, Salibaszew i Zirkow, którzy zachorowali byli na influenzę są już zdrowi.

Z Aten donoszą 11. bm. Wybuchła tu nagle influenza i szerzy się pospiesznie mimo pogody.

— **Pogrzeb cesarzowej Augusty** odbył się w Berlinie d. 11. bm. Naoczny świadek tak o tej ceremonji pisze: Dzisiaj od rana szare, ołowiane niebo patrzyło na stolicę Niemiec, licując z żałobnemi szaty, jakie wszyscy przywdziali, i z żałobnym przystrojeniem ulic. Nad przybytkiem żałobnym nie pracowano wczoraj do późnej nocy i dziś od zmierzchu rannego. Od zamku cesarskiego aż do bramy brandenburskiej rozwieszono dokoła czarne draperje; na tle ich owite kirem kandelabry rzucały strumienie światła elektrycznego. Niepogoda przeszkadzała dotkliwie przygotowaniom. Mimo tego zdołano wytworzyć obraz pełen malowniczego nastroju. Magazyny i sklepy wzdłuż *via funeralis* zamknięte lub na trybuny zamienione. Obok tego wzniesiono publiczne trybuny, z których wszystkie bilety zostały, zwłaszcza przez cudzoziemców, rozchwytane.

Około godziny 9. zrana silny wiatr rozpędził [illegible] chmury; tu i owdzie zaczął przezierać błękit. Ulice ożywiły się. Dojazdy do bulwaru „Pod lipami" z wyjątkiem kilku, otwarte. Publiczności tłumy nieprzejrzane. Studenci uniwersyteccy, gimnazjaści, stowarzyszenia weteranów i gimnastyczne, cechy z owitemi kirem sztandarami, korporacje ze swemi godłami ustawiły się w szpalery. [illegible] Policja [illegible]. Wszędzie powiewają flagi żałobne.

Ściśle o godz. 10. rozległ się dźwięk dzwonów we wszystkich kościołach stolicy, zwiastując początek uroczystości pogrzebowych. Pierwsze hasło dał dzwon kaplicy żałobnej w zamku cesarskim, dokąd dwa dni przedtem przeniesiono zwłoki cesarzowej z pałacu Wilhelma I. Na dany znak [illegible] trumnę tonącą w kwiatach, członkowie dworu zmarłej, tudzież komendanci pułków, noszących jej imię. Wówczas do taboretów, na których złożono godła monarszego, przystąpili wyznaczeni przez cesarza jenerałowie. Przy koronie stanął ks. Antoni Radziwiłł, przy taborecie, dźwigającym łańcuch i gwiazdę Czarnego orła, jenerał-adjutant baron Loë, przy insygniach orderu Ludwiki jenerał-adjutant Albedyll; przy orderach zagranicznych zaś stanął jenerał hrabia Lehndorf. [illegible] przepełnione; dostęp do nich dozwolony tylko w sukniach żałobnych. Zwolna w salach zamku cesarskiego zgromadził się dwór i rodzina z cesarzem i cesarzową na czele. Tu także znalazli się wszyscy przedstawiciele obcych dworów, należący do rodzin panujących, między innymi arcyks. Ferdynand d'Este, podczas gdy ciało dyplomatyczne zajęło o godz. 10½ miejsca w kaplicy obok marszałków, rycerzy Czarnego orła, naczelników domów książęcych i hrabiowskich, jenerałów i admirałów, członków rady związkowej, ministrów, prezesów parlamentu i sejmu pruskiego, tajnych radców, podkomorzych i kamerjunkrów dworu itd. Gdy cały orszak pogrzebowy zgrupował się około katafalku, naczelny kaznodzieja dworski, superintendent Koegel, w otoczeniu licznego duchowieństwa rozpoczął nabożeństwo.

Cesarz w towarzystwie cesarzowej Augusty Wiktorji i cesarzowej Fryderykowej, otoczony całą rodziną i dworem, ukląkł przed trumną, ciche odmawiając modły. Potężny odgłos organów i śpiew chóru katedralnego towarzyszył modlitwie. W dziedzińcu kaplicy przygotowywał się tymczasem do przyjęcia zwłok ośmiokonny wspaniały karawan.

Po ukończeniu nabożeństwa 24 podkomorzych królewskich zdjęło paradną trumnę z katafalku i w orszaku marszałków dworu i urzędników pałacowych zaniesiono ją na karawan. Ośmiu oficerów sztabowych dźwigało cugle rumaków. Czterech rycerzy Czarnego orła ujęło rękami całun, podkomorzowie i dygnitarze dworscy dźwigali baldachim nad trumną, uginającą się pod ciężarem kwiatów. Wśród posępnego jęku dzwonów i melodji marsza żałobnego, wyruszył olbrzymi pochód o godz. wpół do pierwszej przez czwarty portal cesarskiego zamku i podążył przez most zamkowy, bulwar pod lipami i bramę brandenburską ku alei Zwycięstwa.

Kobiety udały się południowemi drogami naprzód do Charlottenburga, gdzie zwłoki złożono w mauzoleum obok trumny Wilhelma I.

Ceremonia pogrzebu odbyła się w zupełnym porządku, jakkolwiek brakowało pompy, rozwiniętej podczas pogrzebu cesarza Wilhelma I. Trumna, ukryta pod [illegible] baldachimem, spoczywała na karawanie, zaciągniętym długiemi żałobnemi portjerami; przód jego pokrywała opona gronostajowa, wybita purpurą, ze złotym haftem, wyobrażającym koronę cesarską; [illegible] na ornament z palm. Szczególną zwracał na siebie uwagę olbrzymi wieniec z białych kamelij. Cesarz postępował za trumną w odległości dziesięciu kroków sam, odziany w płaszcz, z lewą ręką opartą na rękojeści miecza.

— **Profesor Döllinger** zmarły w sobotę w Monachium na influenzę urodził się 28. lutego 1799 w Bambergu. Od r. 1826 był profesorem historji kościelnej i prawa kanonicznego przy uniwersytecie monachijskim i aż do r. 1860 wiernym synem kościoła, a wskutek rozległej swej wiedzy niebezpiecznym pogromcą protestantyzmu, mianowicie w dziełach swoich „Die Reformation, ihre innere Entwikklung und ihre Wirkungen" i „Luther, eine Skizze". Już w r. 1861 miał Döllinger w Monachium dwa odczyty, w których mówił o możliwości zupełnego zniesienia doczesnej władzy papieża, ale tym razem poddał się jeszcze kościołowi i raz jeszcze w dziele swojem „Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat" wystąpił przeciwko protestantyzmowi. Od czasu ogłoszenia „Syllabusa" Döllinger począł coraz wyraźniej występować przeciwko kościołowi katolickiemu, mianowicie w książce napisanej do spółki z Huberem p. t.: „Janus" (1869), przeciwko której dzisiejszy kardynał Hergenröther wystąpił z głośną swoją refutacją „Anti-Janus". Koncylium watykańskie dało Döllingerowi sposobność do zupełnego zerwania z kościołem katolickim.

Prof. Döllinger był twórcą starokatolicyzmu niemieckiego, czem ściągnął na siebie w r. 1871 ekskomunikę. Był profesorem i rektorem uniwersytetu monachijskiego; w Niemczech, zwłaszcza protestanckich, uważano go za jednego z najgruntowniejszych uczonych teologii w naszem stuleciu.

Pogrzeb Döllingera odbył się 13 bm. w Monachium z wielką okazałością. Obecni obrzędowi byli zastępcy reichstagu, uniwersytetów, miasta Monachium, kilku ministrów i tłumy publiczności.

— **Pożar teatru.** Dzienniki podają bliższe szczegóły o pożarze wielkiego „Teatru Umberto" we Florencji, w dniu 31. grudnia r. z. Miano przedstawić balet Manzoni'ego „Amor", a już o godz. wpół do siódmej wieczorem zaczęła się schodzić publiczność. Nagle zgasł gaz. Tancerka Riccio, która już była na scenie, zawołała „gore" i w tej chwili cała scena stanęła w jasnych płomieniach. Z niezmierną szybkością rozszerzył się pożar. W przeciągu 10 minut, podczas gdy wszyscy na szczęście zdołali uciec z widowni katastrofy, ogień zniszczył całe urządzenie teatru i zostały tylko nagie ściany. Same rekwizyta nowego baletu kosztowały 70.000 lirów i nie były asekurowane. Nadzwyczajne przytem szczęście czuwało nad Florencją; gdyby bowiem pożar powstał był o godzinę później, powtórzyłaby się była straszna katastrofa „Ringtheatru" wiedeńskiego. Nikt życia nie stracił, ale 600 osób zostało bez chleba. Członkowie orkiestry np. nietylko że postradali posady, ale zgorzały im ich instrumenty. Jeden tylko z narażeniem życia uratował arfę swoją. Impresario Borachi na widok pożaru chciał się z rozpaczy rzucić w płomienie i ledwie zdołano go powstrzymać. Pożar spowodowało pęknięcie rury gazowej.

— **Znowu pożar teatru.** Z Paryża donoszą 13 bm. że w Montabeau spalił się w nocy teatr. Z ludzi nikt nie zginął.

— **Cyklon.** Z Saint-Louis donoszą 14. stycznia. Straszliwy cyklon szalał tu wczoraj i zniszczył prawie całe miasto. Kilka osób zostało zabitych, a mnóstwo rannych. Uragan zrządził znaczne szkody i w okolicy.

BABA.

Obrazek ze świata dziecięcego.

Od najmłodszych lat bawił się zawsze z dziewczynkami. Mama w obawie była, aby pieszczony do zbytku jej jedynaczek, nie został skrzywdzony przez chłopaków i żeby śród nich nie „zordynarniał". Wyszukiwała mu zawsze do zabawy dziewczynki.

Gdy podrósł nieco, przywykł już do dziewczynek i sam garnął się chętnie do ich towarzystwa i do ich zabaw. Miał nawet swoją własną lalkę, którą ubierał, rozbierał, wyprowadzał na spacer i którą prowadził w odwidziny do lalki Maniusi lub Broni. Dziewczynki go lubiły i przypuszczały do takich zabaw nawet, z których płeć męska, a właściwie chłopięca, została stanowczo wyłączona.

Chłopcy za to nie mieli do niego żadnej sympatji. Nazywali go „Babą" i wyśmiewali się z jego lalki.

Jeden z nich, poczciwego serca, próbował wpłynąć na „Babę".

— Co ty się tak bawisz ciągle z dziewczynami — rzekł do niego pewnego razu — rzuć lalkę do licha i chodź do nas, będziemy się bawić w konie.

„Baba" przystał na to, choć bez zbytniego zapału.

Włożono mu więc sznurek w usta, trzaśnięto mu nad uchem z bacika i krzyknięto;

— Wio! Wio!

„Baba" usiłował szczerze przejąć się rolą konia, leciał, podskakiwał, potrząsał głową i wyrzucał w tył nogami. Ale przy pierwszem dotknięciu bata, które dla zachęty poprostu spadło na jego ciało pomiędzy biodra, od razu wypadł z roli, wypluł konopne wędzidło, rozpłakał się i zawołał:

— Ja pójdę do mamy na skargę.

Chłopiec z poczciwem sercem był tem oburzony.

— To idź — krzyknął — ty babo! babo! babo! babo! babo!

Mama użaliła się trochę nad skrzywdzonym konikiem, ale powiedziała mu przytem:

— Sam sobie winieneś. Po co leziesz do chłopaków.

Parę jeszcze podobnych zdarzeń, z których wyszedł zawsze pokrzywdzonym i zapłakanym, zniechęciło go do chłopaków w zupełności i ostatecznie.

Obchodził ich bokiem, aby nie dać któremu powodów „do zaczynania", całą jego uciechą zaś było kółko dziewczęce, w którem mógł swobodnie ubawić się do syta. W kółku tem wprawdzie nie przyznawano mu żadnego naczelnego miejsca, prowadzenie bowiem zabaw leżało w rękach kilku energicznych dziewczątek, zapowiadających się już od maleńkości „Herodami", ale nie dokuczano mu przynajmniej i traktowano na równi z każdą grzeczną i posłuszną dziewczynką.

W niektórych grach był on nawet pożądanym. Stale bywał księdzem, gdy wyprawiano ślub lalkom, pomimo intryg ambitnej Polci, która usiłowała przekonać towarzystwo, iż właściwszemby było, aby ślub dawała zakonnica. Gdy zaś do jakiej zaimprowizowanej na poczekaniu zabawy potrzebni byli rodzice, albo w ogóle starsze osoby, chłopiec stawał się wedle potrzeby: ojcem, dziadkiem lub wujaszkiem, i bardzo to pasowało.

Niezgorzej zresztą od każdej swojej rówieśnicy potrafił szyć, przeskakiwać przez sznur i pędzić przed sobą obręcz.

Zabawy te i towarzystwo dziewczyn wyrobiły w nim usposobienie powolne, jakby ociężałe nieco, ruchy niedosyć żywe i charakter lękliwy i mało rzutny.

Nie umiał biegać dość szybko, nie potrafił rzucić kamieniem dość wysoko, ani piłką dość mocno, każda przeszkoda była dla niego nie do przebycia, a na zaczepkę wszelką umiał odpowiedzieć tylko łzami i skargą.

Gdy wszedł do gimnazjum i znalazł się w towarzystwie samych chłopców, bardzo mu zrobiło się markotno. Ujrzał się bowiem samotnym i przytem jeszcze prześladowanym.

— Baba!
— Tchórz!
— Lizuch!
— Płaksa!

Nie szczędzono mu dotkliwych epitetów.

Dotychczas mógł przynajmniej unikać chłopców, teraz tego uczynić niepodobna. Nie mógł opuścić klasy podczas lekcji i podwórka podczas pauzy, gdzie kilkudziesięciu zbytników niejednokrotnie obierało go sobie za cel dotkliwej dla niego zabawy i drażniło go, jak nieraz drażnią pastusi żabę, spotkaną na łące.

Przez cały tydzień tęsknił za niedzielą, w tym dniu bowiem wolno mu było iść do państwa B., którzy mieli pięć córek. Dziewczynki witały go z radością, częstowały cukierkami, pokazywały nowe suknie, uszyte dla lalek w ciągu tygodnia i bawiły się do wieczora w jaworowe ludzie. W kółku tem mówiono czasami o chłopakach. Panienki odzywały się głośno, że ich nie lubią.

— I ja też nie lubię chłopaków — odzywał się Baba.

Ta zgodność zdań zjednywała mu sympatję panienek, które uczyniły go powiernikiem swoich młodziuchnych wrażeń.

. . . .

I chłopiec pozostał „Babą".

Wiodło mu się przecież coraz gorzej: z chłopcami nigdy zaprzyjaźnić się nie mógł, a w miarę, jak wyrastał na młodzieńca, coraz bardziej opuszczały go towarzyszki i przyjaciółki.

Panny B., pomimo antypatji do chłopaków, powychodziły za mąż i teraz wyśmiewają się z „Baby", nie mogącego w żaden sposób znaleść sobie dziewczynki, która gotowa byłaby zabawić się z nim w państwa młodych przed prawdziwym ołtarzem.

Zbierając po świecie koszyki, na pocieszenie wspomina sobie młode lata:

— A dawniej to mnie tak lubiły.

Wincenty Kosiakiewicz.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Dziś „Carmen", opera Bizeta. — Jutro po raz pierwszy „Sodoma i Gomora". farsa Taubego w przeróbce A. Walewskiego. W farsie tej jest wiele wesołych kupletów, wycieczka do Zimnej Wody, nowe dekoracje, śpiewy, marsze itd. W sztuce tej występują pp. Skalski, Myszkowski, Laskowski, Walewski i panie Kasprowicz, Pankiewicz i Cichocka.

Dział ekonomiczny.

Wystawa krajowa w Pradze. Czesi żywo krzątają się około przygotowań do powszechnej wystawy krajowej, która odbędzie się w r. 1891 w Pradze.

Wystawa ta będzie otwartą dla wyrobów całego świata, a osobliwie narodów słowiańskich, i zapowiada się świetnie. Komitet wystawowy ukończył już plany i przedłożył cały elaborat Wydziałowi krajowemu, a względnie Towarzystwu gospodarczemu. Każde większe miasto czeskie będzie miało swoje pawilony, w których mieścić się będą wyroby dotyczących powiatów. Miejsce na wystawę przeznaczył sejm w Stromówce, prześlicznym okazałym parku królewskim, tuż obok Pragi położonym.

Kolej podolska. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że niedawno toczyły się w ministerstwie handlu w Wiedniu rokowania, tyczące się zabezpieczenia budowy kolei podolskiej z Tarnopola na Dżuryn do Zaleszczyk, z odnogami z Jagielnicy do Skały i z Teresinia do Iwania pustego. Do ostatecznego porozumienia nie przyszło jeszcze, jest jednak uzasadniona nadzieja, że wkrótce to nastąpi. Zdaniem rzeczonego pisma, projektowane linie są bardzo wielkiej wagi tak dla kolei państwowej, jakoteż dla kolei Karola Ludwika jako linie dowozowe. Są to, jak wiadomo, te same linie, którym sejm krajowy, w razie podjęcia budowy, przyrzekł subwencję w sumie 500.000 złr. Głównym koncesjonarjuszem kolei podolskiej jest hr. Baworowski.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada 1889 u 5536 stron: 1,670.355 zł. 38 ct. W miesiącu grudniu 1889 r, włożyło: na dawne książeczki 213 stron, na nowe 102 stron, razem 315 stron 28.019 zł. 70 ct. Wyjęło zaś: częściowo 249 stron, zupełnie 97 stron, razem 346 stron 43.854 zł. 88 ct. Ubyło zatem 15.835 zł. 18 ct.

Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1889 r. wynosi: u 5541 stron 1,654.520 zł. 20 ct. A z doliczeniem prowizji nie podniesionej i do kapitału dopisanej 31.700 zł. 35 ct. Wynosi stan wkładek z d. 31. grudnia 1889 r. 1,686.220 zł. 55 ct.

Wiedeń 13. stycznia. Bydła rzeźnego przypędzono na targ tutejszy z Galicji 884 sztuk, 51 do 59 sztuk tylko sprzedano.

Giełda zbożowa. Wiedeń 13 stycznia. Tendencja słaba. Pszenica na wiosnę 9·02, na jesień 8·08, owies na wiosnę 8·09, żyto na wiosnę —·—; kukurudza na maj-czerwiec —·—.

Ostatnie wiadomości.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta gorzelniana obradowała wczoraj od godz. 10 do 3½ po południu i omawiała punkta kwestjonarjusza, tyczące się ustawy spirytusowej. Dziś zebrała się ponownie celem rozważenia ujemnych stron rozporządzenia, przeprowadzającego ustawę i licznych dezyderatów, które w tej sprawie gorzelnicy stawiają.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14. stycznia. Półurzędowy *Fremdenblatt* zwraca uwagę na ostatnie oświadczenia *J. de St. Petersb.* w sprawie pożyczki bułgarskiej, z których wynika, że Rosji w odnośnej depeszy okólnikowej idzie tylko o ochronę materjalnych interesów swoich, a w szczególności o zwrot kosztów okupacyjnych. Okólnik ten nie jest formalnym protestem, lecz prostem zastrzeżeniem prawa, które nie pociąga za sobą żadnych innych czynności dyplomatycznych. Porta nie zrobiła także żadnego analogicznego kroku.

Wiedeń dnia 14. stycznia. Węgierski minister sprawiedliwości przedłużył swój pobyt we Wiedniu i konferuje dalej z hr. Schönbornem, austrjackim ministrem sprawiedliwości — czy w sprawie nowego wojskowego kodeksu karnego, czy w sprawie abdykacji arcyks. Karola Ludwika, nie wiadomo.

Peszt dnia 14. stycznia. W sprawie ugody czesko-niemieckiej, donosi wiedeński półurzędowy list *Pester Loyda*, że pogłoski o ewentualnej zmianie gabinetowej są całkiem mylne. Gdyby cesarz mniemał, że gabinet Taffego nie jest sposobny do przeprowadzenia ugody, to byłby już przed konferencjami innych mężów powołał do gabinetu. Staroczesi z pewnemi obawami przystępywali do rokowań, ale się już uspokoili.

Nie zrzekną się żadnego z praw zasadniczych, ale zresztą wszystko uczynią, aby doszło do porozumienia. Nagła zmiana frontu ze strony liberałów niemieckich, którzy przed czterema tygodniami impetycznie na system hr. Taffego uderzali, wywołała zrazu niedowierzanie, które jednak ustąpiło, gdy spostrzeżono, że korona arcygorąco sprawą ugody się zajmuje i od niej właśnie wyszła inicjatywa. Ztąd pewność, że od staroczechów niczego żądać się nie będzie, coby ich byt podkopało. Umieją rozróżnić ich od młodoczechów. Szczególna też byłaby to ugoda, gdyby sobie Niemców zjednano a Czechów do opozycji wpędzono. Byłby to powrót czasów Lassera, o czem nikt jednak marzyć nie może, ani też w ogóle o górowaniu jakiegoś stronnictwa. Na każdy sposób konferencja da tylko materjał do porozumienia czesko-niemieckiego, na której to podstawie rząd odnośne projekta ułoży.

Budapeszt d. 14. stycznia. Wczoraj w Izbie deputowanych, w debacie budżetowej wystąpił minister handlu Baros w obronie wspólnego okręgu cłowego, poczem oświadczył, iż nie należy obniżać znaczenia sum żądanych na cele żeglugi parowej na Dunaju. Rząd świadom jest swych obowiązków i czyni starania, aby w chwili potrzeby flota dunajowa była gotową. Ruch na Dunaju nie może być zaniedbywanym na korzyść kolei państwowych. Ostatniemi czasy rząd poczynił znaczne zamówienia okrętów i zrobi wszystko, aby po dokonaniu regulacji wyższego i niższego Dunaju, Węgry posiadały gotową żeglugę dunajową i mogły z pomocą własnych okrętów bronić swych interesów ma Dunaju.

Minister wskazując w dalszym ciągu na tendencyjne pogłoski, jakoby rosyjskie lub też inne przedsiębiorstwa starały się opanować ujścia Dunaju, oświadczył, że gdyby tak być miało, rząd Austro-Węgier zdoła stanąć w obronie interesów monarchii.

Berlin d. 14. stycznia. *Berl. Börsen-Courier* donosi ze źródła wrzekomo pewnego, jakoby car na nalegania względem szybkiego sprawienia nowych karabinów i bezdymnego prochu miał odeprzeć, że niema potrzeby się przekwapiać i łożyć na niepotrzebne wydatki; car wie, że pokój się utrzyma.

Berlin d. 14. stycznia. W rajchstagu doniósł prezydent Levetzow o przyjęciu prezydjum rajchstagu przez cesarza. Cesarz podniósł z naciskiem, że w obecnem położeniu politycznem przedstawia się pokój powszechny jako zupełnie zapewniony, wszelako zachowania pokoju niezbędnie potrzeba, ażeby Niemcy na swojem geograficzno-politycznem stanowisku nie zaniedbywały utrzymywać w stanie jak najlepszym swoje uzbrojenia wojskowe i o swoją armię i flotę ciągle się starały.

Paryż d. 14. stycznia. Dzienniki tutejsze ganią jednomyślnie niewłaściwe postępowanie Anglii wobec Portugalii, uważając je za naruszenie konferencji berlińskiej.

Madryt d. 14. stycznia. Stan zdrowia małego króla polepsza się widocznie, jakkolwiek zawsze jeszcze nie przestał być groźnym.

Sofia d. 14. stycznia. Wobec wrzasku pism rosyjskich na zawarcie angielsko-bułgarskiej konwencji handlowej bez zatwierdzenia sułtana, podnoszą tutaj półurzędowo, że dyplomatyczny rezydent rosyjski zawarł w roku 1883 z rządem bułgarskim konwencję cłową dla zniweczenia austro-tureckiej konwencji z r. 1862.

Belgrad d. 14. stycznia. Współpracownik *Dnewnika* (organu Risticza), który był w Nowym Sadzie (w połudn. Węgrzech) na pogrzebie Dymitrjewicza (redaktora *Branika*, zamordowanego przez redaktora *Zastawy*, ogłosił szereg artykułów o aspiracjach Serbów, w których pisze: „Pragniemy i żądamy zjednoczenia wszystkich ziem serbskich. Chcemy odegrać rolę Piemontu i utworzyć Wielką Serbię, ale niestety nic w tym względzie nie czynimy. Dunaj, Drawa i Drina są murem chińskim, który nas dzieli, i ostatniemi laty stał się silniejszym, niż był dawniej".

Konstantynopol dnia 14. stycznia. Kwarantana przeciw Basorze (przy zatoce Perskiej) i wybrzeżom Jemen (w Arabii) została zniesioną i zaprowadzono tylko pięciodniową obserwację osób i towarów.

Londyn dnia 14. stycznia. „Biuro Reutera" oświadcza na mocy upoważnienia, że królowa wcale nie myśli na wiosnę udać się do wód do Homburga.

Niepokoje w Lizbonie powstały na wiadomość, że rząd portugalski nakazał wycofać swoje oddziały z nad rzeki Szire i z kraju Maszonów.

Londyn dnia 14. stycznia. *Times* podaje dosłownie *ultimatum* angielskie, spowodowane telegraficznem doniesieniem konsula angielskiego w Mozambiku, że Serpa Pinto w kraju Makolo obwarowuje zajęte punkta i obsadza załogami wojskowemi. Skutkiem tego zawiadomienia zażądał Salisbury bezzwłocznej ewakuacji kraju Makulolo i kraju Maszona.

Nowy Jork d. 14. stycznia. W Linton, w stanie Kentucky, szalał onegdaj orkan, który zburzył 55 domów; 11 osób poniosło śmierć, około 50 jest pokaleczonych. Orkan ten trwał także przez 5 minut w mieście Saint Louis i zrządził znaczne spustoszenia, bardzo wiele budynków i kościołów uszkodził. O ile dotychczas wiadomo trzy osoby poniosły śmierć, bardzo wiele jest porażonych. Straszny ten orkan przeszedł również nad innemi okolicami Ameryki zachodniej i znaczne tam zrządził szkody.

Wiedeń dnia 14. stycznia, godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 117·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 347·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·90. Akcje Unionbanku 251.25. Akcje kolei Karola Ludwika 188 25. Akcje kolei Północnej 259·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 139·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 233·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·—. Akcje Tow. tureckiego 119·50. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 118·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·80. Akcje Bankvereinu 126·50. Rosyjski rubel papierowy 130·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·75. 5% renta węg. pap. 99·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	186·25	189·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·50	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	290·—	295·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·—	102·—
" " " 5% wyl. 10%	104·30	105·30
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·—	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·50	102·50
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·50	102·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·25	95·25
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·35	100.35
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·25	94·25
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·85	104·85
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·90	97·90
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·46	5·56
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·29	9·39
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	57·40	58·40

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. stycznia 1890.

Hotel Żorża. A. hr. Wodzicki z Olejowa. A. Baier z Przybysza. J. Frommel z Pawłosiowa. A. Germann z Węgier. M. Scheiber z Wiednia. E. Laube z Drezna.

Hotel Francuski. Hr. Stecki z Wołynia. L. hr. Starzyński z Podkamienia. M. hr. Gołaszewska z Targowiska. C. Nemec z Krzemieńca. J. Mysłowski z Dźwiniacza. J. hr. Husarzewski z Krakowa. C. Hawelka z Wiednia. A. Błażowski z Targowicy. W. Nalepa z Martynowa nowego. St. Skarzyński ze Studzianki. Wł. hr. Baworowski ze Strussowa. K. Winkicki z Turady. M. Bursztyn z Brodów. A. Pollak z Berna. A. Löw i S. Kohn z Wiednia.

Hotel Angielski. K. hr. Komorowski z Sądowej wiszni. A. Kokurewicz Knryzna z Liska. L. Krasuski z Drużkowa. M. Halpern ze Stanisławowa. M. Nigbor z Narola. K. Horodyński z Siebieszowa. D. Kiss z Budapesztu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

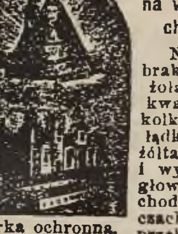
Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza uprzejmie P. T. członków chóru mięszanego na próbę przedkoncertową na środę 15. bm. o godzinie pół do 5-tej po południu.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

SIANA kilkadziesiąt sążni z sianożęci leśnych na sprzedaż. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr Zagwoźdź, poczta Stanisławów. 149

SIANA 15 sążni sprzedaje Kocowski ulica Czarneckiego l. 24. 150

Maryazelskie Krople Żołądkowe


Marka ochronna.

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronnym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Lwowie: u aptekarzy Jakóba Beissera, H. Blumenfelda, Piotra Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta; w *Bełzie*: u apt. Grossa; w *Bóbrce*: u apt. Balbiny Miedlickiej; w *Brzeżanach*: u apt. Adama Dursta i Józ. W. Łobosa; w *Buczaczu*: u apt. Kornela Lewickiego; w *Czortkowie*: u apt. Ludw. Vossa; w *Dolinie*: u apt. S. M. Traunfellnera; w *Drohobyczu*: u apt. Aichmüllera i P. Partykiewicza; w *Glinianach*: u apt. Helma; w *Husiatyniu*: u apt. Czerskiego i Piekarskiego; w *Jaśle*: u apt. Jana Czemeryńskiego i M. Zahradnika; w *Jezierzanach*: u apt. Kraińskiego; w *Krakowie*: u apt. Feliksa Walczaka; w *Kamionce Strumiłowej*: u apt. Karola Piepesa i Karola Pilewskiego; w *Kopeczyńcach*: u apt. Redera; w *Zapałowie*: u St. Grynfelda; w *Mostach Wielkich*: u apt. J. Zolińskiego; w *Niemirowie*: u apt. Przedrzymirskiego; w *Mielnicy*: u apt. Krokowskiego; w *Olesku*: u apt. Keflera; w *Przemyślanach*: u apt. Emila Baranowskiego; w *Radziechowie*: u apt. Jaśkiewicza; w *Rozdole*: u apt. Ludwika Mierzwińskiego; w *Sambarze*: u apt. Aleksiewicza; w *Starem Mieście*: u apt. Ad. Paluscha; w *Sokalu*: u apt. Eug. v. Wysoczańskiego; w *Skolem*: u apt. A. Lechowskiego; w *Stryju*: u apt. Chalkeussy i W. Komorowskiego; w *Skale*: u apt. Wojc. Rogalskiego; w *Turce*: u apt. H. Platek'a; w *Tarnopolu*: u apt. L. Fleischmanna i Fr. Jomrogiewicza; w *Wergu*: u apt. Zygm. Kozickiego; w *Złoczowie*: u apt. Franc. Pełesza i A. Rappaporta; w *Żurawnie*: u apt. Józ. L. Tomaszewskiego; w *Zborowie*: u apt. Rappaporta; w *Zbarażu*: u apt. J. Kruha. 953

Rządca ekonomiczny

posiadający studja rolnicze i osiemnastoletnią praktykę w swym zawodzie, poleca usługi swe interesowanym, od wiosny 1890. Więcej szczegółów w anonsach z Grudnia. Adres: Zarząd ekonomiczny w Waniowie p. Bełz. 1177

Czasopismo techniczne,

organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, który wychodził przez sześć lat w r. 1877—1882 pod tytułem: „Dźwignia" rozpoczyna w r. 1890 rocznik VIII, a licząc „Dźwignię" rocznik XIV. Pierwszy numer Czasopisma technicznego z 10. stycznia b. r. zawiera: **Bieżące sprawy techniczne:** Głos w sprawie wyboru miejsca pod gmach nowego teatru we Lwowie, profesora J. Jägermanna z projektem regulacji Wałów Gubernatorskich. **Rozprawy:** O rozprowadzeniu siły zapomocą powietrza, napisał J. Nep. Franke. Nowy aparat destylacyjny, prof. Bohdana Hoffa, do otrzymania bezpośrednio z zacieru mocnego i czystego alkoholu podał inżynier: ***. **Przegląd czasopism technicznych:** Nauki inżynierskie, podali M. Kornella i S. Pruszyński. Nauki przyrodnicze, podał Fr. Dobrzyński. Nauki matematyczne, podał P. Dziwiński. **Bibljografia** podał P. D. **Sprawy Towarzystwa politechnicznego** ogłoszone przez Zarząd. **Ogłoszenia. Rozmaitości.**

WILHELM SEITC

Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,
PRACOWNIA SUKIEŃ MĘZKICH
oraz mundurów,
przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki, reperacje i wywabiania plam.
Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie.

OLEJ SŁUCHU.

Wyciąg c. k. sekundarjusza Dr. Schipek, uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **gluchotę,** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 wraz z opisem użycia we Lwowie u apt. Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera; oraz w wszystkich większych aptekach w kraju. 1212

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 1099

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

JAN IHNATOWICZ

poleca
wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione za swe znakomite własności
10ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 15 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soków roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło pszczelne, przyjemnej woni i piękne bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od lissajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fiołkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przeciwsuszenie, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, żółte pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszkach, oczyszcza skórę od pryszczy, lissajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie używane jest, a nawet zalecone w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło … z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 30 ct.
Mydło … bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność na twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mleczarzniaków, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły, … wszelkie wysypki skórne, pęcenie, … łupież na głowie 30 ct.
Mydło smołowo-glicerynowe, miękkie i oczyszcza skórę od lissajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we Lwowie *w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka róg Wałowej.* W Krakowie *Sukiennice l. 20.* W Czerniowcach *Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*
31

Poszukuje się
maszyny parowej
leżącej, w dobrym stanie, o sile 25 do 40 koni.
Zgłoszenia przyjmuje Adminstracja „Gazety Narodowej", Łyczaków 3. 1208

Majątek ziemski

położony na Podolu, 820 morgów obszaru, o milę od stacji kolejowej Maksymówka odległy, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Dr. Stanisław Pohorecki, adwokat krajowy w Tarnopolu. 1199

Na sezon szkolny

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca
w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Na sezon szkolny

1136 **Herbabnego ekstrakt roślinny**

„Neuroxylin."

od wielu lat w cywilnych i wojskowych szpitalach ze znakomitym skutkiem wypróbowany **jako niezrównany środek** przeciwko

Gośćcowi i Reumatyzmowi

niemniej cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju, bolowi twarzy, ischias, bolowi krzyża, drzeniu, bolom powstałym z ran itp. używany jako wcieranie.



CENA flakonu NEUROXYLINU (zielono opakowanego) 1 złr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 złr. 20 ct., pocztą za 1—3 flakonów o 20 ct. wyżej za opakowanie.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji
Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem", Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz i E. Stenzel; w **Kopyczyńcach:** [illegible]; w **Krynicy:** [illegible]; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** Ed. Liszka i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Storożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz K. Kahane; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

HANDEL HERBATY

799 **chińsko-rosyjskiej**
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane ½ kilo	„ 1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1194

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena:			
za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

„POSTĘP"

dwutygodnik dla spraw kolejowych 1178
czasopismo naukowe,
wychodzi we Lwowie pod redakcją Dr. Marjana Ciesielskiego począwszy od 1. stycznia 1890.

Jestto **pierwsze pismo** tego kierunku w kraju naszym. Zawiera **informacyjny dział taryfowy**, ogłasza wszelkie ważniejsze rozporządzenia regulaminowe, dotyczące przewozu osób i towarów na galicyjskich i bukowińskich drogach żelaznych. Każdy numer ma 8 stron folio.

Prenumerata kwartalna wynosi złr. 1·50.
Redakcja i Administracja mieszczą się przy ulicy Teatralnej l. 4.

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.



Bartnictwo, czyli hodowla pszczół dla zysku, *przez Dra T. Ciesielskiego.* Część I (rycin 65) obejmuje przyrodę i życie pszczół, a między innemi oryginalnie opracowaną naukę najkorzystniejszego zimowania pszczół. Kosztuje w Austryi 2 fl. 50 cnt.; w Polsce i Rosyi 2 r. 50 kop.; w Prusiech 5 Marek.

(W druku jest obecnie Część II. Bartnictwa, zawierająca naukę zakładania pasiek, budowania najtańszych i najodpowiedniejszych uli i wyciągania z hodowli pszczół jaknajwiększych korzyści. Część ta druga będzie kosztowała 3 fl. Drogą przedpłaty można ją nabyć za 1 fl. 50 cent. względnie za 1 r. 50 kop. lub 3 Marki.)

Miodosytnictwo, czyli wyrób najrozmaitszych napoji z miodu i owoców. Napisał *Dr. T. Ciesielski.* **Cena 1 fl. 50 cent.**

Bartnik postępowy, pismo miesięczne, poświęcone pszczelnictwu, ogrodnictwu i innym drobnym gałęziom gospodarstwa, Rocznik XVI pod redakcyą *Dr. T. Ciesielskiego.* Prenumerata roczna w Austryi 2 fl, w Polsce i Rosyi 2 r. 50 kop. w Prusiech 4. M.

Wydawnictwa te można nabyć lub zaprenumerować w Administracyi Bartnika. Lwów, ul. Łyczakowska 93. 1217

Nakładem drukarni Pillera i Spółki we Lwowie
wyszedł
KALENDARZ
Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"
na rok 1890
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład i ekspedycja
w drukarni Pillera i Spółki.
Również nabyć można kalendarze kieszonkowe i ścienne.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb 1842
do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
WEŁNY, BAWEŁNY I NICI do robót drutowych
WŁÓCZKI, harasu, filozeli, sznelki i paciorek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft
WSTĄŻEK, wypustek, wstawek, szlarek i koronek
MYDEŁ, PERFUM, GRZEBIENI I SZCZOTEK
PULARESÓW, WORECZKÓW I SAKIEWEK,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
Strun znakomitych i przyborów do reparacji **FORTEPIANÓW**
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem........ MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH 1097

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera.

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty uadw. **Dr. POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapn. żel.
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bledniey, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl. z broszurą dr. Schweizer'a 1 złr. 25 ct.

Dr. Rosy Balsam życia
od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 centów.

Zygmunta Ruckera
APTÉKA



we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Jedynie prawdziwy puder paryski
wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 50 cent.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli
Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA"
(Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy
niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych" grat. i franco.

Czerny'ego
TANNINGENE
jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 złr. 50 ct.

Eau de Lys de Lohse
używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI
krew czyszczące doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 05 ct.
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.
J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:
Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcieran i wietrzenia pokoi.
Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj
Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i takież cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opalenia słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

KROPLE MARIAZELSKIE
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy
Płyn restytucyjny dla koni
niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyża, zapaleniu kopyt, rozdęciu ciecia, zwichnięciom itd.
Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct.

501

ZAKOPANE

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca.
Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Bilard, gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.
Ceny zniżone w miesiącach zimowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).